

Wódz narodu polskiego



Towarzysz Bolesław Bierut kończy dziś 61 lat życia, pięknego, ofiarnego życia, życia, które od najmłodszych lat młodości było walką.

Bolesław Bierut, Wielki Syn polskiej klasy robotniczej nie szczędził i nie szczędził swych sił w walce o zwycięstwo dla najdroższej mu sprawy: sprawy Polski, sprawy szczęścia jej ludu, sprawy pokoju i socjalizmu.

To On w szeregach Komunistycznej Partii Polski zadławił swym hartem i mądrością, wskazywał polskiej klasie robotniczej, narodowi polskiemu drogę do prawdziwie niepodległej Polski, drogę do takiej Polski, w której gospodarzem byłby jej lud.

To On w latach okupacyjnej nocy jako współtwórca Polskiej Partii Robotniczej był obok Marcelego Nowotki, Pawła Findera tym, który przewodził narodowi polskiemu w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

To On przewodził dziś narodowi polskiemu na jego nowej drodze dźwiej, przewodził Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w jej walce o Polskę żelaza, betonu i stali, o Polskę szczęścia i dobrobytu wszystkich jej obywateli, o Polskę socjalistyczną.

Bolesław Bierut, wierny uczeń Lenina i Stalina, niezłomny szermierz przyjaźni polsko-radzieckiej, sternik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, otoczony jest miłością i szacunkiem całego narodu polskiego. Imię Jego jest nierozdzielnie i na zawsze związane ze wszystkimi zwycięstwami naszego narodu.

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Sobota 18 i niedziela 19 kwietnia 1953 r. Rok II Nr 93 (197)

Radosne święto „Ursusa” — fabryki naszych czołgów pokoju Załoga „Ursusa” wyprodukowała 20 tys. traktorów

WARSZAWA. W dniu 16 bm. Zakłady Mechaniczne „Ursus” opuścił 20-tysięczny traktor. Dzień ten stał się wielkim świętem całej załogi, która codzienną swą ofiarną pracą realizuje wskazania Ukochanego Wodza narodu — Bolesława Bieruta, pomaga wsi w jej walce o nowe szczęśliwe jutro.

Dzisiejsze święto „Ursusa” — potężne „Ursusy”. Nad placem zwycięsko powiewają biało-czerwone i czerwone flagi. Umiejętne nad prowizoryczną trybuną transparent głosi: „Nasz 20-tysięczny traktor — to wyraz pogłębiającej się spójności między miastem i wsią, to zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego”.

Rozlega się wciąż narastający warkot motorów. Droga wzdłuż szpalery zebranych nad jeżdżą wzrost z hali montażowej nowy „Ursus” — 20-tysięczny z koleją wyprodukowaną tu traktor. Prowadzi go przodujący kontroler ZMP-owiec Zygmunt Pajak. Na płaszczach kierowcy czerwona szarfa z liczbą osiągniętej wydajności pracy: 335 proc. normy.

Duma i radość bije z oczu zebranej załogi. Traktor zatrzymuje się przed umieszczoną pośrodku drogi wstęgą. Zrywa się burza oklasków, gdy minister Tokarski przelotnie wstępuje. Do ciągnika podchodzi traktorzysta POM z Niegłos — Henryk Gołębowski. Podaje rękę Pajakowi, całują się serdecznie. „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!” — zrywa się z tysięcy pierś potężny okrzyk. „Niech żyje bohaterka załoga „Ursusa”. „Niech żyje Bolesław Bierut”.

Zajmując miejsce za kierownicą ciągnika, Henryk Gołębowski wzruszonym głosem stwierdził: „Będę się starał jak najlepiej i jak najwydajniej pracować na tym traktorze”.

POM-u długookresowych zobowiązań, zmierzających do przedterminowego wykonania (Dokończenie na 2 str.)

Damy Ojczyźnie nowe tysiące traktorów

List załogi „Ursusa” do Prezesa Rady Ministrów
BOLESŁAWA BIERUTA

DROGI TOWARZYSZU!
My, robotnicy, technicy, inżynierowie Zakładów Mechanicznych „Ursus”, meldujemy

Wam z radością, że w dniu 16 kwietnia 1953 roku, o godz. 14, wyprodukowaliśmy 20-tysięczny traktor.

Jest to nasze wielkie zwycięstwo, z którego jesteśmy dumni — wyniki ofiarnej pracy całej naszej załogi. Jest to zwycięstwo naszego socjalistycznego przemysłu, który zapoczątkował i rozwinął produkcję traktorów w Polsce. Jest to zarazem nasz wkład w dzieło zwycięstwa sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Tysiące traktorów, które dała Polsce nasza Fabryka, orzą dziś pola w całym kraju, przyczyniają się do wzrostu plonów, do umocnienia spójności gospodarczej między miastem a wsią.

Tysiące naszych traktorów pracuje już na polach spółdzielni produkcyjnych, służąc pracującym chłopom w tworzeniu nowego, lepszego życia.

Załoga nasza pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pokonała trudności opanowania nowej produkcji i nowej technologii (Dokończenie na 2 str.)

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął delegację załogi „Ursusa”

WARSZAWA. Dnia 16 bm. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął delegację załogi zakładów mechanicznych „Ursus”. Delegacja wręczyła Prezesowi Rady Ministrów meldunek, w którym załoga donosi o wyprodukowaniu przez te zakłady 20-tysięcznego traktora.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przekazał zarządzie zakładów mechanicznych „Ursus” gorące pozdrowienia w związku z jej osiągnięciami — wyprodukowaniem 20-tysięcy traktorów, które pracują dziś na polskiej wsi i złożył jej nowych sukcesów w walce o rozwój polskiego przemysłu traktorowego, o dalsze tysiące traktorów, które przyczyniają się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyspieszenia socjalistycznej budowy wsi.

Zespół „Mazowsze” złożył wieńce u stóp Mauzoleum Lenina — Stalina

MOSKWA. Dnia 15 bm. przybył do Moskwy, udający się do Pekinu, Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Na dworcu Białoruskim zespół powitał przedstawicielstwo ambasady PRL w Moskwie z radcą Małeckim na czele.

Podczas kilkugodzinnego pobytu w stolicy radzieckiej delegacja zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” złożyła wieńce u stóp Mauzoleum Lenina — Stalina.

Spółdzielcy Ziemi Koszalińskiej realizując zobowiązania 1 Majowe przyśpieszają siewy wiosenne

W POWIECIE CZŁUCHOWSKIM WSZYSTKIE
SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE ZAKOŃCZYŁY
SIEWY ZBÓŻ KŁOSOWYCH I MOTYLKOWYCH

Z każdym dniem coraz więcej Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych województwa koszalińskiego, melduje o zakończeniu zasiewów zbóż kłosowych i motylkowych i przystąpieniu do sadzenia ziemniaków, Robotniczy

rolni, traktorzyści PGR i POM, spółdzielcy i chłopci indywidualni, realizując podjęte na cześć 1 Maja zobowiązania zwiększają swe wysiłki nad przyspieszeniem wiosennej akcji siewnej. Przez wczesniejsze siewy i stosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych, pragną oni wydajnie podnieść wysokość plonów z hektara, dostarczyć robotnikom w miastach więcej produktów rolnych, pomnożyć siłę gospodarczą naszej Ludowej Ojczyzny, ważnego ogniwia światowego obozu pokoju.

Szczególnie szybko postępy prac siewnych można zauważyć w spółdzielniach produkcyjnych, które jeszcze raz narocześnie przekonują chłopów indywidualnych następnych gromad o wyższość gospodarki zespołowej. Do dnia 18 kwietnia zakończyło tu siewy zbóż kłosowych i motylkowych 268 spółdzielni produkcyjnych naszego województwa. Ogółem w gospodarstwach zespołowych zastano 78,9 proc. planowanego arealu zasiewów.

W sprawnym i szybkim przeprowadzeniu siewów zbóż kłosowych i motylkowych przodują spółdzielnie produkcyjne w powiatach:

Człuchów —	100 %;
Ślawno —	89,4 %;
Drawsko —	85,4 %;
Ślupsk —	85,3 %;
Pozostają natomiast w tyle:	
Bytów —	54,7 %;
Kołobrzeg —	65 %;
Szczecinek —	69,8 %;

SPÓŁDZIELCY POW. CZŁUCHOWSKIEGO W CZOŁOWCE

Spółdzielnie produkcyjne pow. człuchowskiego chlubnie zrealizowały pierwszy etap podjętych wespół z załogą

Zaciągajmy Warty Pierwszomajowe

Codziennie klasa robotnicza i masy pracujące swym ofiarnym wysiłkiem wykazują, jak głęboko, jak mocno ugruntowały się w sercach wszystkich ludzi pracy idea Frontu Narodowego, jak zwarte, sementowane są jego szeregi. Ta jedność woli w walce o pokój i socjalizm, w której przewodzi narodowi nasza partia, najdobitniej, najwyraźniej wystąpiła w dniach ciężkiej załogi klasy robotniczej, naszego narodu i całej postępowej ludzkości po stracie Wodza wszystkich ludzi pracy i wielkiego Przyjaciela Polski — Józefa Stalina.

Zrodziły się wówczas długookresowe zobowiązania produkcyjne — szlachetna i twórcza forma hołdu dla Tego, który wszystkim swe siły poświęcił od młodości do zgonu, walce i pracy dla dobra prostych ludzi.

Zrodzona z bólu i żalu wola podnieśnienia wydajności i doskonalenia stylu pracy w każdym dniu i każdej godzinie — przez cały miesiąc, przez cały rok — ogarnęła miliony ludzi, robotników w fabrykach, PGR-ach i zakładach pracy, chłopów w spółdzielniach produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie. Już dziś widoczne są wyniki w postaci wykonania i przekroczenia planów miesięcznych i dekadowych w fabrykach i kopalniach, w skróceniu okresu zasiewów na wsi — w każdej gałęzi naszej gospodarki.

Obecnie klasa robotnicza jeszcze wyżej podnosi bojowy sztandar współzawodnictwa pracy. Z długookresowych zobowiązań, realizowanych z całym zapalem i ofiarnością, wyrastają nowe. Zbliżyła się przecież najbardziej ukochane, najmiłsze sercu każdego robotnika święto — dzień 1 Maja, święto narodowe i święto ludzi pracy, dzień międzynarodowej solidarności robotników całego świata.

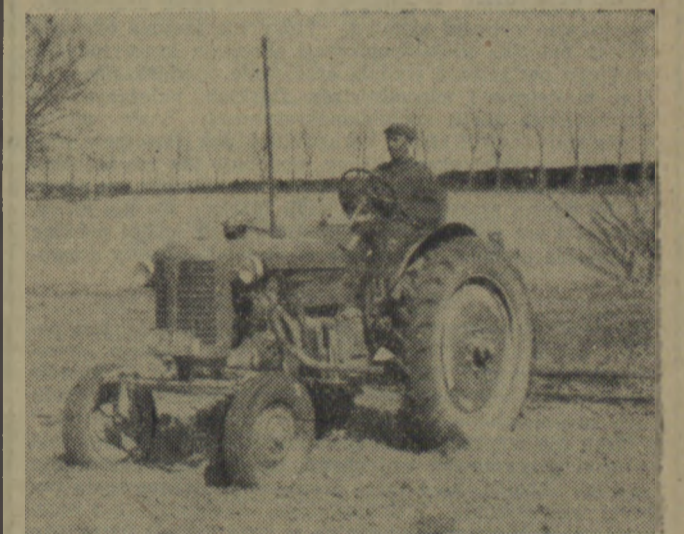
Jakżeż nie uczcić godnie, po robotarsku, tego wielkiego dnia Majowego Święta, po raz dziesiąty obchodzonego w wolnej ojczyźnie? Czyż jest w Polsce choć jeden robotnik, który nie rozumiałby tego, który z entuzjazmem nie podchwyciłby inicjatywy przodujących robotników Stoczni Gdańskiej, budowniczych warszawskiego metra, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych i setek innych fabryk, zakładów pracy, instytucji naukowych?

Weszły już w krew klasy robotniczej, stały się szlachetną tradycją Warty 1-Majowej. Czerwone proporzyczki Warty 1-Majowych rozkwitły już w całym oddziale montażu Instalacji Okretowych Stoczni Gdańskiej, którego załoga postanowiła skrócić o 10 dni zaplanowane prace przy budowie jednostki morskiej. Stała się na Warcie 1-Majowej brygada Jana Płocha z ZPB im. Stalina w Łodzi, podwyższając na okres (Dokończenie na 2 str.)

Na Warcie 1-Majowej



Traktorzysta PGR Szewcino Zygmunt Duda



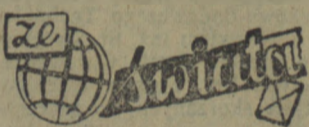
Traktorzysta PGR Szewcino Jan Duda.

Przodującym traktorzystą gospodarstwa PGR Szewcino w Zespole Blesieklerszy są bracia: Zygmunt i Jan Duda. Jeden z nich pracuje na „Ursusie” drugi zaś na ciągniku „Zetor”. Mimo, że ciągniki mają różne, ale w wynikach swej pracy Zygmunt nie ustępuje Janowi.

W ramach zobowiązań 1-Majowych traktorzyści Zygmunt i Jan Duda postanowili jak najszybciej zakończyć przypadające na nich prace podczas akcji siewnej. Jan Duda podczas realizacji swych zobowiązań bronił „Zetorem” po siewach do 6 ha dziennie. Niemniej zmił sukcesami poszczycić się może jego brat Zygmunt, nie więc dziwnego, że gospodarstwo Szewcino mogło w przewidzianym terminie obsiać kłosowymi przyznaczony areal.

Na zdjęciach od góry: traktorzysta Zygmunt Duda przy walowaniu łąki oraz brat jego Jan Duda bronujący pole.

Fot. X. Rogoźnik



BERLIN Jak podaje z Monachium agencja ADN, władze niemieckie uwalniają zbrodniarza wojennego b. hitlerowskiego generała Theodora Talsdorfa.

PEKIN. Z Kaesongu donosi agencja Nowych Chin, że w amerykańskim obozie jenieckim na wyspie Koedo ranny został 15 kwietnia jeden z jeńców wojennych pod pretekstem, że „opuścił baraki po zapadnięciu ciemności”.

BERLIN W Lipsku rozpoczął się proces grupy zagranicznych agentów i sabotażystów, którzy z polecenia wywiadów imperialistycznych uprawiali dywersyjną działalność w NRD. Działalność ich zmierzająca m. in. do sabotażowania planowego zaopatrzenia ludności NRD w żywność.

PARYŻ. Dnia 15 bm. odbył się 24-godzinny strajk pracowników transportu miejskiego w Tulonie. Ruch tramwajowy i trolejbusowy był całkowicie sparaliżowany.

WIEN. Prasa austriacka donosi o dalszym pogorszeniu się sytuacji ekonomicznej Austrii. Dziennik „Oesterreichische Volkstimme” podaje, że produkcja obowią w roku 1952 zmniejszyła się o 543 tys. par w porównaniu z rokiem 1951.

Notuje się również gwałtowne kurczenie się eksportu gotowych wyrobów. Tak np. eksport wyrobów austriackiego przemysłu budowy maszyn skurczył się w pierwszym kwartale br. o 40 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku 1952.

Przegląd wydarzeń

W wyniku osiągniętego w Panmunżon porozumienia pierwsze grupy chorych i rannych jeńców przybyły do Kaesong, skąd odbywać się będzie repatriacja. W najbliższych dniach setki Koreańczyków, Chińczyków i Amerykanów powrócą na łono swych rodzin. Ich radość jest radością wszystkich uczelnych ludzi, którzy na przykładzie porozumienia osiągniętego w Panmunżon widzą potwierdzenie głębokiej słuszności słów Towarzysza Malenkowa, że nie ma takiej spornej lub nierozstrzygniętej kwestii, której nie można by rozstrzygnąć w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych.

W IMIENIU POLSKI — W IMIENIU NARODÓW

Dlatego też narody z napletą uwagą śledzą przebieg dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nad wnioskiem polskim w sprawie zapobieżenia groźby nowej światowej wojny i w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaznej współpracy między narodami. Propozycje polskie są konkretnym programem utrwalenia pokoju, programem likwidacji obecnego napięcia międzynarodowego. Domagają się one uregulowania tych spornych spraw, które leżą u źródła dzisiejszego napięcia w sytuacji międzynarodowej, a więc położenia kresu wojnie w Korei, redukcji zbrojeń wielkich mocarstw, zakazu broni atomowej i innych broni masowej zagłady. Jedynie rzeczowa współpraca wielkich mocarstw może zapewnić ludzkości pokój. Dlatego też propozycje polskie domagają się zawarcia przez 5 wielkich mocarstw Paktu Pokoju.

Przewodniczący delegacji polskiej, minister Skrzyszewski, złożył swe propozycje w imieniu narodu polskiego, ale odzwierciedlała one pragnienia wszystkich narodów. Pragnienia owych 600 milionów mężczyzn i kobiet, którzy podpisali Aneksję do Paktu Pokoju, setek milionów ludzi pracy krajów kapitalistycznych, którym zbrojenia odbierają chleb oraz setek milionów ludzi, którzy potępił broń atomową, którzy nie chcą żyć pod ciarą groźby atomowej, wodorowej czy też wojny bakteriologicznej. Wniosek narodu polskiego jest odbiciem pragnień wszystkich narodów, które z radością powitały porozumienie w Panmunżon i z całą mocą popierały stanowiska strony koreańskiej — chińskiej, nalegającej, by rozmowy w sprawie wymiany wszystkich jeńców, w sprawie rozjemstwa zostały natychmiast wznowione.

Postawa, jaką zaimowała pewna grupa królów imperialistycznych wskazuje, że walka, którą toczą narody, będzie ciężka i trudna, że będzie wymagała mobilizacji wszystkich sił, całej energii, wszystkich środków. Faktem jest, że na forum ONZ przedstawiciele mocarstw imperialistycznych nie cofnęli się przed demagogią, byle by tylko uniechętyliły przyjęcie wniosku polskiego. Faktem jest, że w Korei strona amerykańska zwróciła z przystąpieniem do kontynuowania rozmów.

GIELDZIARZE

Nie tylko nowojorscy gieldziarze, nie tylko handlarze armat z rozpaczą myślą o możliwościach osiągnięcia odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Nie tylko ich napawają głębokim smutkiem rozmowy ekspertów gospodarczych krajów Europy wschodniej i zachodniej oraz USA, radzących dziś w Genewie nad sprawą rozszerzenia wymiany handlowej. Nie tylko ich do wściekłości doprowadzają pochodzące ze wszystkich królów świata żądania, skierowane pod adresem rządu USA, by dowiódł czynami, że pragnie on rzeczywiście zakończenia wojny w Korei, by nie przedłużać niepotrzebnego przelewu krwi natychmiast wznowił rokowania o rozjemstwo — wykazał, że chce w duchu porozumienia uregulować całokształt problemu jeńców wojennych, tj. usunąć jedyną przeszkodę, jaka hamuje obecnie zawarcie rozjemstwa w Korei.

SOCJALDEMOKRACI

Poza gieldziarzami i handlarzami armat rysujące się możliwości pokojowego uregulowania spornych problemów o palpitację serca przyprawiają najgorliwszych z gorliwych sług imperializmu — socjaldemokratów. Ostatnio w Paryżu obradowała rada główna socjaldemokratycznej „międzynarodówki”. Zasadniczą treścią obrad była sprawa opracowania środków przeciwdziałania potężnemu wrażeń, jakie wywarła wśród narodów całego świata polkowa inicjatywa Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowej. I tak np. uchwalona przez socjaldemokratów rezolucja wzywa mocarstwa imperialistyczne do kontynuowania polityki zbrojeń, nie pomijając przy tym żadnej okazji, by w wyjątkowo czynny sposób szkolić Związek Radziecki oraz kraje demokracji ludowej.

W dniach, w których obradowali w Paryżu ci zaufani słudzy kapitalizmu, w odległych o wiele setek kilometrów Helsinkach wybuchł skandal, który raz jeszcze odsłania oblicze moralne socjaldemokracji. Komisja konstytucyjna fińskiego parlamentu wydała orzeczenie, stwierdzające, że 4 b. ministrów i wice ministrów fińskich, należących do kierownictwa partii socjaldemokratycznej, brało udział w wielomilionowej aferze korupcyjnej. Jak dowiedzieć się uważano, socjaldemokraci fińscy, podobnie jak ich koleżanki z socjaldemokratycznej „międzynarodówki”, co prawda już dawno zrezygnowali z nauk Marksa, ale nie zrezygnowali i nie zrezygnują z „kapitału” lub ściślej mówiąc ze zbliżania pieniężków systemem „wszelkie chwytę dozwolone”.

„ZABAWNY CHŁOPAK”

Niemniej zanępowany rozwojem wydarzeń jest pupilek nr 1 USA — Adenauer. Pod znakiem „trwożny przed pokojem” upłynęła cała jego podróż do Stanów Zjednoczonych. I dosłownie nie było wypowiedzi, wywiadu czy przemówienia, w którym by brunatny „kanclerz” z Bonn nie wzywał swych protektorów do kontynuowania polityki przygotowań wojennych, do dalszego nakręcania wysiłku zbrojeń, no i rzecz jasna, do kontynuowania polityki wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu i przekształcenia Niemiec Zachodnich w bazę agresji przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Rezultatem wizyty Adenauera było opublikowanie komunikatu, z którego wynika, że USA zobowiązały się do dostarczenia Adenauerowi uzbrojenia dla oddziałów wzmoczonego w ramach „armii europejskiej” Wehrmachtu. Wynika też, że zgola słankowe stosunki panują między Adenauerem a jego mocodawcami, wśród których nieposłuszną rolę odgrywają amerykańscy bankierzy, Warburg i Baruch.

Decyzje, które zapadły w Waszyngtonie, są typowym przykładem tego, co zwykliśmy nazywać rachunkiem bez gospodarza. Bo decyzji o losie Niemiec nie można podejmować bez udziału gospodarza. A tym gospodarzem jest naród niemiecki, który wznosi walkę o utworzenie zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych i suwerennych Niemiec. Jego walka jest częścią składową tej samej walki, która toczy się na forum ONZ, w Panmunżon, którą toczą uczelni ludzie całego świata — walki o pokój.

Przewodniczący CRZZ tow. Wiktor Kłosiewicz odniósł w znaczeniu współzawodnictwa pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku”

WARSZAWA. Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Wiktor Kłosiewicz udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu na temat znaczenia i perspektyw rozwoju — zainicjowanego ostatnio przez młodszego montera FSC w Starachowicach, Wiktora Saja — współzawodnictwa o wyższą jakość produkcji pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku”.

— Jakże znaczenie ma współzawodnictwo zapoczątkowane przez Saja dla gospodarki narodowej?

— Wszelkierne walkę o wyższą jakość produkcji i likwidację braku, która łączy się nierozdzielnie z likwidowaniem wszelkiego marnotrawstwa cennych surowców i materiałów oraz obniżką kosztów własnych produkcji — odpowiada przewodniczący CRZZ — jest jednym z węzłowych zadań gospodarczych, jakie stoją obecnie przed ludźmi pracy całej Polski. Inicjatywa Wiktora Saja trafia w samo sedno zagadnienia walki z brakorobstwem, wyraża ona wysoce społeczną, socjalistyczną postawę robotnika. Saja trafnie wyraził dążenia milionów rzesz robotników. Do wódem tego jest fakt, że hasło jego jest szeroko podchwytliwe, a realizacja przynosi dobre wyniki.

— W jakim kierunku powinna rozwijać się inicjatywa Saja?

— Najbardziej cenię we współzawodnictwie pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku” po winniśmy zasadę nieprzyjmowania przez poszczególne robotników i całe zespoły żadnych braków z poprzedniej operacji i stanowisk wytwórczych. Dotychczas bowiem bywało, że chociaż większość robotników ofiarne i dobrze wykonywała swe zadania, nie produkowała braków — to jednak niedostateczną uwagę zwracała na to, by nie przepuszczać żadnego braku wykonanego przez brakorobów na poprzednim stanowisku. Drugim niezwykle cennym elementem tego współzawodnictwa jest bezpośrednia pomoc, jaką w realizacji hasła „Ja nie wypuszczę braku” powinni

udzielać robotnicy bardziej wykwalifikowani — mniej wykwalifikowanym. Ma to ogromne znaczenie dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a to znowu niezbędne jest do wykonywania produkcji dobrej jakości.

— Jakże perspektywy ma nowa forma współzawodnictwa zapoczątkowanego przez Saja w innych gałęziach przemysłu?

— Możliwość dalszego rozwoju tego współzawodnictwa są ogromne, gdyż w najbardziej wszechstronny sposób ujmuje ono walkę o wyższą jakość produkcji, walkę z brakorobstwem. Hasło „Ja nie wypuszczę braku” w zasadzie może być stosowane we wszystkich przedsiębiorstwach i w wszystkich zakładach. Oczywiście w każdym przedsiębiorstwie i w każdym zakładzie treść tego hasła musi być dostosowana do tego, co się produkuje i jak się produkuje. Każdy zakład ma specyficzne warunki wytwórcze i dlatego walka z brakorobstwem przyjmuje różną formę. We wszystkich jednak przedsiębiorstwach i zakładach ważne jest, by hasło: „Ja nie wypuszczę braku” było realizowane od pierwszego stanowiska roboczego do ostatniego. Np. towarzysze odzieżowcy mówili na swym krajowym zjeździe, że warunkiem odniesienia pełnego sukcesu w tym współzawodnictwie jest podchwycenie go przez wszystkich robotników danego cyklu produkcyjnego — od krojczych do pracowników wykańczających. Podobnie jest coraz częściej w przemyśle metalowym, gdzie — jak świadczy nadchodząca meldunki — zobowiązania wykonania i wypuszczenia produkcji całkowicie bez braków

podjęwane są na kolejnych stanowiskach wytwórczych.

Ze względu na tak poważne znaczenie inicjatywy Saja — mówi dalej przewodniczący CRZZ — związki zawodowe w całej pełni popierają tę nową formę współzawodnictwa.

Przed aktywem związkowym stoi obecnie zadanie przeanalizowania wspólnie z administracją możliwości zastosowania tej nowej formy współzawodnictwa i zabezpieczenia warunków umożliwiających wprowadzenie jej we wszystkich gałęziach produkcji z uwzględnieniem ich specyfiki.

Sekretariat CRZZ, na podstawie analizy dotychczasowych doświadczeń, przygotowuje specjalną uchwałę dla upowszechnienia tej nowej formy walki o wysoką jakość produkcji.

Fakt, że inicjatywa nowej formy we współzawodnictwie wyszła od młodzieżowego przewodnika pracy powinien zwrócić uwagę naszych instancji związkowych na konieczność otoczenia lepszą opieką młodzieży zatrudnionej w produkcji, młodzieży stanowiącej poważną rezerwę nowych sił twórczych dla naszego budownictwa socjalistycznego.

Komunikat delegacji koreańsko-chińskiej

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że dnia 18 kwietnia na posiedzeniu oficerów sztabowych obu stron szczegółowo omówiono m. in. sprawę utworzenia punktu, który zajmie się kontrolą działalności grup przekazu jeńców chorych i rannych jeńców oraz sprawę utworzenia placówki dla kontroli ruchu w strefie rokowań w Panmunżonie.

Dnia 18 kwietnia oficerowie sztabowi obu stron wspólnie zbadali ośrodki przyjmowania chorych i rannych jeńców, zorganizowane przez obie strony w strefie rokowań Panmunżonie.

Zaciągamy Warty Pierwszomajowe

(Dokończenie z 1 str.)

Wart swoje dotychczasowe zobowiązania o 1 kg przędzy dzielenie na prządkę. Czerwony proporzeczek drży na tokarce produkującego w Zakładach Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu tow. Ławniczka, który już dwukrotnie wykonał zadania przypadające na niego w Szczęśliwcu i zobowiązał się do końca planu wykonać jeszcze sześć norm rocznych. W Warcie 1-Majowej walczą on o produkcję bez braków, o najwyższą jakość produkcji. Zaciągają Warty 1-Majową grupa naukowców Zakładu Naukowo-Badawczego Technologi Bawełny w Łodzi, która pod kierunkiem inż. St. Dąbrowskiego zobowiązała się skrócić o miesiąc termin wprowadzenia do produkcji w przedsiębiorstwie tzw. walców rozciąganych z masy plastycznej w miejsce skórzanych, co znacznie usprawni pracę...

Również w woj. koszalińskim szerokim echem odbiły się hasła rzucone przez robotników produkujących w kraju zakładów produkcyjnych. Warty 1-Majowe zaciągali robotnicy Śląskich Fabryk Mebli, kolejarzy węzłów kolejowych w Białogardzie, Szczecinku i Słupsku, oraz wielu innych zakładów pracy.

Towarzysz Bolesław Nogacki — kowal z białogardzkich warsztatów naprawczych linii wąskotorowej PKP zaciągając Wartę 1-Majową zobowiązał się skrócić czas rewizji wagonów o 33 godziny.

Podjęwaniem Wart 1-Majowych czcił światło klasy robotniczej koszalińska wieś. W dziesiątkach PGR-ów robotnicy stając na Wartach 1-Majowych przedterminem kończą swe wloenne.

Tow. Stanisław Szyszko z PGR Blernów wykonując 300 proc. normy w czasie akcji siewnej stanął na Warcie 1-Majowej dając przykład jak powinien pracować dobry obywatel i członek partii.

Już dziś tysiące czerwonych proporczyków z dobłą stanowiska robocze, tysiące przodowników, brygad, oddziałów, całych załóg w kopalniach, hutach, fabrykach, biurach projektowych i zakładach naukowych podchwytywały piękna inicjatywę, zaciągano Warty 1-Majowe. Z godziny na godzinę rosła liczba tych, którzy stawiając na swej maszynie, na swym warsztacie, w podziemnym chodniku kopalni i przy piecu hutniczym czerwony proporzeczek — wzmocnionym wysiłkiem, wyłożoną pracą w dniach przedmających dadzą oczywiście najpiękniejszy dar, dodatkową produkcję, pomnażającą jej wielkość i siłę.

Robotnicy! Nasze najpiękniejsze Majowe Święto przed nami. Uczelmy je w wolnej ludowej ojczyźnie tak, jak przystało na prawdziwych gospodarzy. Bierzmy wzór z przodujących robotników i załóg. Wszyscy pod czerwone proporce. Wart 1-Majowych! Nasza jest przyszłość, nasza jest ojczyzna ludzi pracy, z naszego trudu i zapału rośnie ona coraz piękniejsza i zasobniejsza.

„Nieustannie wzmacnianie siły i potęgi materialnej, obronnej i kulturalnej naszego państwa ludowego — uczy Towarzysz Bierut — to największy obowiązek każdego obywatela naszego kraju”.

List załogi „Ursusa” do Prezesa Rady Ministrów BOLESŁAWA BIERUTA

(Dokończenie z 1 str.)

logii, przeżyła przeszko dy na drodze rytmicznego wykonywania rosnących zadań produkcyjnych postawionych przed nami przez nasz Rząd Ludowy.

Wierni Waszym wskazaniom, dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu pracy, w którym uczestniczy ołbrzymia większość załogi, wyprodukowaliśmy w I kwartale br. ponad plan 87 traktorów.

My, robotnicy, technicy, inżynierowie Zakładów Mechanicznych „Ursus”, przyrzekamy Wam nie żałować trudu i wysiłku, aby dać naszemu Ojczyźnie coraz więcej i coraz lepszych traktorów.

Przyrzekamy Wam walczyć nieustannie o coraz wyższą wydajność pracy, o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, o dalszy postęp techniczny, o coraz wyższą jakość naszych traktorów, o obniżkę kosztów własnych naszej produkcji.

Będziemy dążyć do podniesienia świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych naszej załogi, szkoleń nasze młode kadry, będziemy dążyć do tego, aby za przykładem naszych 114 czołowych przodowników, którzy wykonali już zadania przypadające na nich na okres 6 lat, posyłać nowe setki robotników naszej fabryki, by rosła liczba racjonalizatorów i nowatorów produkcji.

W dniu dzisiejszym postanawiamy, że nasze zobowiązanie wyprodukowania w roku 1953 z zaoszczędzonych materiałów 200 traktorów ponad plan wykonamy przed terminem.

Pod kierownictwem PZPR uczynimy wszystko, aby z honorem wykonać postawione przed nami odpowiedzialne zadania. Damy Ojczyźnie nowe tysiące traktorów, które ufortyfikują drogę zwycięstwa po chodowej socjalizmu na polskiej wsi.

Niech żyje sojusznik robotniczo-chłopski — alewzruszony fundament Władzy Ludowej!

Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Ludowa!

Niech żyje nasz ukochny Nauczyciel Bolesław Bierut!

Z frontu walki o plan

Zalogi wielu zakładów województwa koszańskiego rytmicznie realizują swoje zadania produkcyjne, podejmując zobowiązania długofalowe i Warty I-Majowe.

W wykonaniu planów przodują

	Proc. wyk. planu mies. do 17 bm.
Koszal. Zakłady Pławowsko-Słodownicze	— 90 proc.
Koszalińskie Zakłady Roszarnicze	— 87 proc.
Fabryka Tektury w Tarnówce — tektura	— 51,1 proc.
— ścier	— 50,3 proc.
Słanowskie Zakłady Przem. Zapalczanego	— 50 proc.

Opóźniają się

Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych	— 20 proc.
Koszalińska Fabryka Mebli	— 27 proc.
Słupskie Fabryki Mebli	— 36,2 proc.

Pomyślnie realizują zobowiązania

Dzięki realizacji, podjętych dla uczczenia 1 Maja zobowiązań, załoga Koszalińskich Zakładów Pławowsko-Słodowniczych przyspieszy wykonanie planu miesięcznego o 10 dni. Dobre tempo produkcji utrzymują warsztaty mechaniczne; przodują nadal pracownicy obsługi butelkowego i beczkowego; brygadziści Marian Świelicki, Teresa Wojtanowska, Władysław Kunicki (mycie beczek), Jadwiga Pankrątow — słodownia, Jan Bowszys — piwnice leżakowe. Ten ostatni osiągnął w marcu ponad 200 proc. normy. Na wyróżnienie zasługują także: Stefan Marczuk, brygadziści warsztatów mechanicznych, Franciszek Drzewicki, starszy brakarz, traktorzysta Józef Blechowski oraz Aleksander Zawadzki, kierowca samochodowy.

Podnieść dyscyplinę palaczy kotłowych

Mimo trudności surowcowych, załoga Koszalińskich Zakładów Rzeźniczych ambitnie realizuje swój plan. Przodują kobiety, zatrudnione przy basenach, które wykonując podjęte zobowiązania, stale podnoszą jakość produkcji.

Opuszczają się w pracy i zaniedbują swe obowiązki palacze kotłowni, wśród których „wyróżnia” się bumelant Antoni Bukłarczewicz. Widocznie palacze zapomnieli, że kotłownia jest sercem zakładu, i że od jej nienaganej pracy zależy wykonanie planu. Niepoprawnych bumelantów należy pociągnąć do odpowiedzialności, aby nie przeszkadzali załodze w realizacji zadań.

Zlikwidować zaległości

Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych, mimo zobowiązań o nadrobieniu zaległości powstałych w I kwartale, słabo je realizuje. Mówi o tym cyfra wykonania planu. Kierownictwo narzeka na wąskie gardło, jakim jest spalnia, lecz nie stara się go usunąć.

Kierownictwo Koszalińskiej Fabryki Mebli całą wzię za niski procent wykonania planu zwala na suszarnię, a Słupskie Fabryki Mebli pracują nierytmicznie m. in. z winy zaopatrzenia.

Dyrekcje tych zakładów wraz z organizacjami partyjnymi i radami zakładowymi winny natychmiast przystąpić do usunięcia przeszkód, które opóźniają realizację planów, zmobilizować załogi do pełnego nadrobienia zaległości.

Zalogi podjęły długofalowe zobowiązania i zaciągają Warty I-Majowe. Codzienna kontrola realizacji tych zobowiązań i wszechstronna pomoc dla ich pełnego wykonania jest pierwszoplanowym zadaniem kierownictwa gospodarczego i politycznego tych zakładów.

Kontrolujemy wykonanie zobowiązań

„We współzawodnictwie i poprzez współzawodnictwo pracy klasa robotnicza wyraża czynem swój stosunek do polityki partii i władzy ludowej, wywiera swój wpływ na przyspieszenie tempa marszu naprzód — ku socjalizmowi!” — uczy Towarzysz Bierut.

Dziesiątki załóg naszego województwa bierze udział w długookresowym współzawodnictwie pracy, które ma doprowadzić zakłady produkcyjne, transport, instytucje handlowe i usługowe do pełnego wykonania planowych zadań.

Najbardziej istotną sprawą dla organizacji partyjnych, związkowych i kierowniczego aparatu administracyjnego jest zapewnienie współzawodniczącym najbardziej sprzyjających warunków dla wzrostu wydajności pracy oraz stała codzienna kontrola realizowanych zobowiązań.

Kontrola wykonania musi pomagać w realizacji zobowiązań, dlatego też przed całym aktywnym kontrolującym stoją poważne zadania polegające między innymi na pomocy w usuwaniu trudności, stałe czuwanie nad koordynacją współzależnych robót, wkładowe analizowanie i doszukiwanie się przyczyn trudności, szybkie i skuteczne usuwanie ich, niestawanie mobilizacja załogi do rozszerzenia i pogłębiania współzawodnictwa.

Oto najważniejsze zadania aktywnego partyjnego, związkowego i technicznego. systematyczna, codzienna kontrola realizacji zobowiązań jest najważniejszym warunkiem zwycięstwa tego wielkiego ruchu.

W ten sposób zrozumiałym staje się zadaniem grupy kontrolującej realizację zobowiązań w Słanowskiej Fabryce Zapaliek, w Słupskich Fabrykach Mebli i Garbarni Białogard.

W Słupskich Fabrykach Mebli kierownictwo opracowało codziennie zadania dla każdego robotnika biorącego udział w długookresowym współzawodnictwie, podwyższone o indywidualne zobowiązania poszczególnych członków załogi. Kontrola realizacji zobowiązań prowadzona jest tam przez aktywny zespół organizatorów grup partyj-

nych, meków zaufania, brygadziści, majstrów i przodowników pracy.

Codzienna analiza wykazuje jak przebiega realizacja zobowiązań. Stwierdzono, że luźniam się z przyczyniasta wykonaniu codziennie od 100 do 112 proc. planu, natomiast tapicerzy i montowni należy udzielić pomocy przez szybkie dostarczenie pluszu i załóg, gdyż w przeciwnym razie plan produkcyjny i zobowiązania zostaną załamane.

Nie wszędzie kierownictwo partyjne, związkowe i administracyjne zrozumiało czym jest systematyczna kontrola wykonania realizowanych zobowiązań. Oczywiście w konsekwencji musiało doprowadzić to do ich załamania.

Jaskrawym tego przykładem jest węzeł kolejowy w Szczecinku, gdzie do analizy zobowiązań przystąpiono za późno, kiedy zorientowano się, że na skutek zaniedbania ze strony kierownictwa administracyjnego stracono około 650 ton wysokogatunkowego węgla.

Przykłady te pokazują jaskrawie, że tam gdzie organizacje partyjne i rady zakładowe doceniają zagadnienie kontroli, realizacja zobowiązań przebiega sprawnie i planowo, natomiast tam, gdzie organizacje partyjne zajmują się t. zw. „czystą polityką” a kierownictwo administracyjne t. zw. „czystą produkcją”, panuje chaos i beztroska prowadząca do załamania planów i zobowiązań.

Tylko codzienna, systematyczna kontrola zapewni pełne wykonanie planowych zadań produkcyjnych i długookresowych zobowiązań.

O tym muszą pamiętać organizacje partyjne i związkowe, o tym musi pamiętać kierownictwo administracyjne.

W długookresowym współzawodnictwie pracy bierze również udział kilkadziesiąt załóg Państwowych Gospodarstw Rolnych. Współzawodniczącym w przedterminowym wykonaniu różnych prac polowych, w przekroczeniu wskaźników planu finansowo-gospodarczego w produkcji roślinnej, zwierzęcej itp. W nie licznym jednak wypadkach komłaje współzawodnictwa przeprowadzają kontrolę realizacji podjętych zobowiązań. Gospodarstwa PGR Węgorzewo i Wilcze Łaski w pow. szczecineckim współzawodniczyły ze sobą przez cały rok 1952, lecz ani razu nie przeprowadzono kontroli wykonania zobowiązań i nie podsumowano wyników współzawodnictwa. Podobnie jest i w bieżącym roku.

Ostatnią kontrolę realizacji zobowiązań przeprowadziła komisja zespołowa we wszystkich gospodarstwach zespołu Połczyn-Zdrój. Kierowniczym jest jednak, aby przeprowadzane były również kontrole wykonania zobowiązań wewnątrz każdego gospodarstwa oraz między współzawodniczącymi gospodarstwami. Umożliwi to usunięcie różnych trudności, szeroka wymiana dobrych doświadczeń oraz nieustannie będzie mobilizować załogę do lepszego wykonywania stojących przed nią zadań. I o tym muszą pamiętać komitety zespołowe partii i rolne rady zakładowe.

Dobra praca polityczna źródłem sukcesów kielczygłowskiej fabryki

Plan I kwartału Fabryki Wozów w Kielczygłowie wykonała w 107 procentach. Swoją sukces załoga kielczygłowskiej Fabryki Wozów zawdzięcza dobrej pracy podstawowej organizacji partyjnej, rady zakładowej, dyrekcji, oraz całej załogi.

Spośród wielu robotników na wyróżnienie zasługują tacy — jak: kowal Stanisław Niebojadew wykonujący 288 proc. normy, Bazyli Bojko, który jeszcze kilka miesięcy temu był jednym z nielicznych bumelantów, opuszczał dni pracy, nie dbał o wykonywaną robotę. Dziś, Bazyli Bojko świeci przykładem dla innych kowali Fabryki Wozów. Pracuje wzorowo, wykonując przeciętnie 253 proc. normy. W pełni wykorzystuje on dzień pracy i dba o każdy kawałek powierzonego mu czasu.

Również tacy, jak kowal Franciszek Rekowski, wykonujący 245 proc. normy, robotnicy maszynowi Brunon Seewald — 277 proc. normy, Bolesław Tumkel — 313 proc. normy, kołodziej Bronisław Szeffler — 220 proc., stale podnoszą swoje kwalifikacje i wydajność pracy.

Dobra współpraca rady zakładowej i organizacji partyjnej oraz dyrekcji zakładu jest gwarancją pełnego wykonywania zadań produkcyjnych i realizacji podjętych przez fabrykę zobowiązań długofalowych.

(K. K.)

Komitete Miejski partii w Świdwinie zapomina o szkołach

W Świdwinie znajdują się dwie uczelnie średnie: Państwowe Liceum Pedagogiczne i Technikum Mechaniki Rolnej. Przy uczelniach tych pro-

wadzone są internaty, w których przebywa blisko czterysta uczących się młodzieży. Szkoły świdwińskie kształcą nauczycieli i techników, przygotowują nowe kadry ludowej inteligencji do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach. Od wyników nauczania i wychowania w obydwu uczelniach, od poziomu ideologicznego tych uczelni zależy bezpośrednio wyniki przyszłej pracy ich wychowanków.

Wobec braku w Świdwinie większych zakładów produkcyjnych obydwa szkoły średnie winny być w centrum uwagi Komitetu Miejskiego.

Niestety, egzekutywa Komitetu Miejskiego nie omawiała pracy szkół, nie analizowała wyników nauczania ani poziomu ideologicznego wychowawców. W stosunku do nauczycieli i międzyszkolnej organizacji władz brak zrozumienia ważnych zadań zawodu nauczycielskiego i funkcji szkoły.

Towarzysze — nauczyciele ze Świdwina mówią z gorąco: „Na naszym terenie buduje się socjalizm, zapomnieliśmy o kulturze i oświacie”. Długo walczyła Liceum Pedagogiczne o zachowanie i wyposażenie Domu Kultury w Świdwinie jest tego wymownym potwierdzeniem. Komitet Miejski nie zrozumiał ważności prowadzonej przez Liceum szerokiej akcji upowszechniania kultury, nie poparł swym autorytetem starania o stworzenie na swym terenie stałego ośrodka kultury. A przecież z analizy terenu jasno wynika, że Liceum Pedagogiczne, mające już poważnie osiągnięcia w zakresie twórczości artystycznej i działalności kółka dramatycznego może i powinno być głównym ośrodkiem oddziaływania kulturowego na teren. Potrzebują one jednak pomocy i opieki partii.

Nauczyciele Liceum Pedagogicznego w Świdwinie obrażają swoją obywatelską wiedzę, że bez systematycznego samokształcenia ideologicznego, bez stałego uzupełniania swych zawodowych kwalifikacji nie podołają rosnącemu zadaniom. Szkolenie pochłania dużo czasu nauczycielom. Również wiele uwagi poświęcają oni przygotowaniu z dnia na dzień konspektów do lekcji i wykładów. Większość nauczycieli Liceum prowadzi systematycznie zajęcia pozalekcyjne z młodzieżą. W sumie, dzień pracy nauczyciela jest dobrze wypełniony. W tej sytuacji nieuzasadniona jest opinia Komitetu Miejskiego, jakoby nauczyciele mieli zbyt dużo wolnego czasu. Łączy się z tym sprawa nagłego zlecenia nauczycielom wyjazdów w teren lub zatrudnienia ich w godzinach zajęć szkolnych. Komitet Miejski nie w swej pracy kierować dokładną znajomością środowiska nauczycielskiego. Nie mogą się powtarzać wypadki niespodziewanego odrywania towarzyszy - nauczycieli od pracy wychowawczej. Komitet Miejski winien czuwać, by nauczyciele mieli odpowiednie warunki do pracy i samokształcenia.

W stosunku Komitetu Miejskiego do dwóch ważnych szkół w Świdwinie uwidoczniła się oderwanie od własnego terenu, brak zrozumienia jego potrzeb. Być może, że Komitet Miejski w Świdwinie uznał, że wobec dobrej pracy obydwu szkół, wobec faktu, że autorytet nauczycielstwa w Świdwinie stale wzrasta, nie potrzebna jest szkołom i nauczycielstwu opieka i pomoc. Tymczasem ta sama jest, że aby utrzymać dobre wyniki, aby stałe podnosić się poziom ideologiczny nauczycieli do rosnących potrzeb i zadań, Komitet Miejski musi zmienić swój niewłaściwy styl pracy.

(A. R. B.)

W X rocznicę powstania w getcie

Dnia 23 kwietnia 1943 r. nielegalny organ Polskiej Partii Robotniczej, „Głos Warszawy”, pisał: „Opór ludności żydowskiej przysiał szybko zdecydowaną formę zbrojnej walki. Na ciasny teren warszawskiego getta trzeba było ściskać regularne wojsko, artylerię, czołgi. Do pomocy użyto samolotów, rozpoczęto formalne oblężenie. Zaczęte walki toczą się o każdy dom, o każde mieszkanie. Mury getta, które miały ułatwić krwawą masakrę ludności żydowskiej, stały się twierdzą, o którą daremnie już 5 dni bije się bestia hitlerowska. Getto zalane jest trupami żandarmów i esesowców. Karetka czerwonego Krzyża wywożą masowo rannych. Nie jest to tylko porażka w sensie wojskowym. Jest to wyraźna porażka polityczna.”

Walka trwała już 4 dni, 19 kwietnia nad ranem hitlerowcy przystąpili do akcji, mającej na celu wysłanie do obozów śmiertelnych resztek ludności żydowskiej zamkniętej w getcie. W tym czasie było w getcie warszawskim zaledwie 70 tys. Żydów. Pozostali, a byli ich setki tysięcy, zgineeli już przedtem z głodu i epidemii lub też zostali wyrzeleni i zamordowani w Treblince, Majdanku i innych obozach masowej zagłady.

Tym razem jednak hitlerowcy przegrali, zwyciężył opór. Żydowska Organizacja Bojowa, licząca około 600 zorganizowanych bojowców, uderzyła z kilku stron na wkraczające oddziały faszystowskie, przywiłała je ogniem i zmusiła do odwrotu. Przeciw uzbrojonym po zęby hitlerowcom, wspieranym przez całą nowoczesną technikę wojenną,

stanęli bojownicy żydowscy, przeważnie młodzi robotnicy, których uzbrojenie składało się z niewielkich ilości karabinów, rewolwerów, granatów, butelek z płynem wybuchowym i czterech karabinów maszynowych.

A jednak walki rozpoczęte 19 kwietnia trwały jeszcze w maju i czerwcu. Śmierć czyhała na zbiorów hitlerowskich na każdym kroku. W zgwałtach złożonych przed Międzynarodowym Trybunałem w No iymberdze oberkat Stropo mógł wili: „Kobiety były uzbrojone na równi z mężczyznami. Niekiedy odratunek zdarzało się, że trzymając w każdej ręce pistolet strzelały z obu równocześnie”.

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło po długotrwałych pracach przygotowawczych. Już w pierwszych miesiącach 1942 r. Polska Partia Robotnicza wysłała na teren getta swych przedstawicieli, starych komunistów, Józefa Lewartowskiego i Andrzeja Szmidta. Do utworzonego w getcie Bloku Antyfaszystowskiego wstępują obok komunistów wszystkie palające żądzą walki z okupantem ugrupowania. Na czele grup bojowych, na czele Żydowskiej Organizacji Bojowej, obok komunistów Fondamińskie go i Rozenfelda, stają i inni związani z ludem dowódcy, jak np. Anielewicz. Ruch Oporu demaskuje zdradziecką rolę Judenratu (żydowskiego pseudosamorządu), obsadzzonego przez burżuazijne elementy syjonistyczne i klerikalne, wykazuje zbrodnia politykę burżuazji, która wykonując skwapliwie wszystkie zarządzenia okupanta i wzywając miesz-

kańców getta do posłuszeństwa pomaga ludobójcom hitlerowskim w dziele masowej eksterminacji ludności żydowskiej. Żydowska Organizacja Bojowa oczyszcza getto z agentów gestapo, izoluje Judenrat, udanymi akcjami bojowymi wskazuje ludności drogę walki.

Massowe wywożenie mieszkańców getta do obozów śmiertelnych, bestialski mord popełniany na ludności żydowskiej stanowiły jeden z etapów planu eksterminacji narodu polskiego, konsekwentnie realizowanego przez faszystowski ludobójstwo. Sprawa aktywnej walki ludności żydowskiej z okupantem była sprawą całego ruchu oporu w Polsce. Rozumiela to klasa robotnicza, jej partia wraz ze swą siłą zbrojną — Gwardią Ludową.

Stały kontakt między sztabem głównym Gwardii Ludowej, a dowództwem Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie istniał od początku 1943 roku. Jak pisze w swych wspomnieniach Franciszek Łęczycki, wyznaczony przez dowództwo Gwardii Ludowej do utrzymywania łączności z Żydowską Organizacją Bojową: „Wykonując polecenie mi zada nie, przed samym wybuchem powstania dostarczyłem do getta niemal wszystkie broń, pozostawiałem jedynie niezbędne potrzebą, opośrednicem magazyny”.

Podczas gdy partia burżuazyjna i dowództwo AK odmówiły udzielenia jakiegokolwiek pomocy, tylko klasa robotnicza z Polską Partią Robotniczą na czele wsparła bohaterów powstania. Oddziały Gwardii Ludowej przeprowadziły sze-

reg akcji bojowych, likwidowały magazyny karabinów maszynowych ustawione wokół getta, pomagały odciełym oddziałom w przedostaniu się do lasu. We wspólnej walce ze zleniawidzonym wrogiem padali po obu stronach bohaterzy o wolność.

Powstanie w getcie warszawskim było przejawem wzniołej walki narodów okupowanej przez hitlerowców Europy. Niezachwiana była już wtedy, po Stalingradzie, pewność ostatecznego zwycięstwa, serce przepiękniał wżrąca nienawiść. Od Wołgi do Pirenejów mocno i zaciętko w rękach broni mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy.

Podczas powstania w getcie faszystów pokazał raz jeszcze jaki los gotuje im ludzkość. Nie mogąc zwyciężyć w boju, bestie hitlerowskie palły żywym ogniem tysiące ludzi, dusiły gazem, umierali dzieci w obozach matak.

Na ruinach getta powstaje nowe życie. Buduje się domy, zakłada zieleńce, wkrótce znik na ostatek gruzy — niemi świadkowie bohaterów walk. Ale nie żelnie namleć o bohaterów getta, bohaterach jednej z najczystszych bitew wydanych hitlerowskiemu okupantowi na ziemiach Polskich. Nie nie zetrze wspomnień najstraszliwszych w historii faszystowskich zbrodni.

Naród polski, dla którego słowo faszystów stało się symbolem niewoli, tortur i śmierci, poświęca wszystkie swe siły pokonawemu budownictwu. Aby silny był nasz kraj, by rósł w alle obywateli i socjalizm. Aby nigdy nie zagrożona była trupa czaszka faszystów.

(P. Z.)

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

1892 — Urodził się Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przewodniczący KC PZPR.
1943 — Wybuch powstania w getcie warszawskim.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Rejonowe — tel. nr 530
Sirez Pozarska tel. nr 08
Komisariat Miejski MO, tel. nr 827
Zegarynia, tel. nr 05.

Dyżury

EZPITAL
Szpital Miejski, ul. Pałata 3, tel. 215.
APTEKA
Apteka Społeczna nr 11 — ul. A. Teffi Czerwonej 1, tel. 137.

Posłowie przyjmują

Dnia 18 bm. w godzinach od 14 do 16 w Prezydium PRN w Miastku przyjmować będzie interesantów poseł ob. Krytyka Trepa i przewodniczący Prezydium PRN. W Szczecinku przyjmować będzie interesantów poseł ob. Kazimierz Rykiewicz i z-ca posła ob. Stanisław Wawrzyniak oraz przewodniczący Prezydium PRN.

Nasz felieton

Po wypłacie — pijatyka

Wczoraj dostał wypłatę. Przeliczył pieniądze, uśmiechnął się do siebie pod wąsem i zaraz po zakończeniu pracy, przystąpił do budowy poszedeł do restauracji. Były bułecie spoikał kilku swoich kolegów, tak samo jak on, ubranych w granatowe, robocze kombinizony.
— Tosiek przyszedł! — uradowali się koledzy. — Pani bułecowa „jeden głębszy” dla kolegi, wypije „karnego”. To był dla niego początek.
Po kilku głębszych „pod piwo”, towarzystwo było na dobrym „gozie”. Jeden drugiego namawiał do dalszego picia, rozmawiano przy tym głośno, płacono za wódkę...
Zamykano już gospodę, kiedy koledzy chwytając się mocno na nogach szli wśród „tańczących” przed oczyma domów na nocleg. Jeden z nich, ten z „najszlachetniejszą głową” Tosiek dotrzymał kolegom kroku. Kompletnie zamroczone alkoholem, coraz bardziej zataczając się upadli „z przemęczenia” na ulicy. Leżąc na chodniku, „całował” matkę ziemię do tej pory aż kilku spóźnionych przechodniów udzieliło mu pomocy. Nazajutrz obudził się... na dworku. Cieżka głowa, niesmak w ustach i zeszytywniałe od snu w śpiącej pozycji kości. Sięgnął do kieszeni, przeliczył pozostałe po wczorajszej libacji pieniądze i... znów do gospody. Tym razem na „klin”.
Gdy o godzinie siódmej na budowie rozpoczęła się praca, nie było Tośki, ani jego wczorajszych kolegów. Tosiek po „klinie” dostał apetytu na dalsze „pięćdziesiątki”, a koledzy? Na pewno znaleźli się również w jednej z koszańskich gospód.
Zapili wczoraj. Wypłata była przecież. Taki zwyczaj mają — mówili ich trzej koledzy. Niestety na pewno nie wielu z nich pomyślało o krzywdzie, jaką wyrządzają ich pijani koledzy planowi i sobie. Właśnie ci trzej powinni temu zapobiec. A jak zapobiegają temu dyrekcje i rady zakładowe przedsiębiorstw budowlanych? (Rog.)

Dla uczczenia 1-Majowego Święta załoga rzeźni podniesie wydajność pracy personel banku pomoże spółdzielcom w księgowości

Zbliża się 1-Maja — święto klasy robotniczej. Dla uczczenia tego święta ludzie pracy województwa koszańskiego podejmują długookresowe zobowiązania produkcyjne.
ZALOGA Rzeźni w Słupsku zobowiązała się podnieść wskaźnik wydajności poubojowej trzody chlewniej o 0,2 proc. w innych asortymentach o 0,1 proc. Majster uboju Mieczysław Grzywajło podjął się przeskoczyć na zastępcę majstra uboju Kazimierza Strojceckiego. Strojcecki i Sprengel przeszkoliła na skórowaczy Stanisława Grzanke i Feliksa Sprengla oraz doszkoliła na czeladników ubojowych Mieczysława Szycha i Stenkwicza.

wyczerpała się podnieść wskaźnik wydajności poubojowej trzody chlewniej o 0,2 proc. w innych asortymentach o 0,1 proc. Majster uboju Mieczysław Grzywajło podjął się przeskoczyć na zastępcę majstra uboju Kazimierza Strojceckiego. Strojcecki i Sprengel przeszkoliła na skórowaczy Stanisława Grzanke i Feliksa Sprengla oraz doszkoliła na czeladników ubojowych Mieczysława Szycha i Stenkwicza.

Pracownicy maszynowni wykonują sposobem gospodarczym z przeznaczonego na złom szmelcu 10 szragonów do hiecia ciałat. Pracownicy szlamniarni zmniejszą ilość lotu kaszlowanego przy leltach o 0,2 proc., pracownicy szmalcowni zwiększą wydajność tuszowej z surowca o 0,2 proc. Aleksandra Stankle-

Uroczysta wieczornica z okazji 61 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta

Z okazji 61 rocznicy urodzin Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Przewodniczącego Komitetu Centralnego PZPR Towarzysza Bolesława Bieruta, odbędzie się w Koszalinie uroczysta wieczornica.
Wieczornica odbędzie się w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 19 w Woj. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa

Spotkanie z uczestnikami wycieczki do ZSRR

W niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 17 w sali Woj. Domu Kultury, przy ul. Zwycięstwa, odbędzie się spotkanie mieszkańców m. Koszalin z uczestnikami wycieczki do ZSRR, posłem na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ob. Antonim Bigosem z Gdańska.
W programie przewiduje się również występy artystyczne miejscowych zespołów świątecznych.

Co, gdzie, kiedy?

- Kino**
- KOSZALIN**
„NOWA HUTA” — w sob. 1 niedz. 1 niedz. „Wielka przygoda” — prod. czeskiej.
Seanse 18 i 20, 15, w niedz. 16, 18 i 20, 15.
- „MIŁOŚĆ GWARDIA”** (Rokossov woj — w sob. 1 niedz. „Nie ma pokoju pod oliwkami” — prod. włoskiej.
Seanse 20, w niedz. 18 i 20.
- SLUPSK**
„POLONIA” — w sob. 1 niedz. „Jutro się będzie wazędzie tańczyć” — prod. czeskiej.
Seanse 18, 16 i 20, w niedz. 14, 16, 18 i 20.
- KOŁOBRZEG**
„WYDRZEŻE” — w sob. 1 niedz. „Historia jakich wiele” — prod. czeskiej.
Seanse 17 i 19, w niedz. 15, 17 i 19.
- SLAWNO**
„SŁAWA” — w sob. 1 niedz. „Strefa zachodnia” — prod. węg.
Seanse 17 i 19, w niedz. 15, 17 i 19.
- Wieczór literacki**
Wieczór literacki poświęcony polskiej poezji i pieśni rewolucyjnej — sob. godz. 19 — Czytelnia WDK.

SPORT — SPORT — SPORT Przed imprezami niedzielnymi

W nadchodzącą niedzielę, 19 bm. w województwie koszańskim odbędzie się szereg interesujących imprez sportowych. Obok spotkań piłkarskich, o mistrzostwo poszczególnych klas odbędzie się zawody w lekkiej atletyce, boksie itp.

Impreza rozpoczyna się o godz. 10.30. W Koszalinie odbędzie się „1 krok motocyklowy” organizowany przez miejscowy Start. Podobnie jak w ub. n. o. będzie nast motocyklistę poleca po medale i licencje sportowe.

Na czoło z nich wyblja się spotkanie pięściarskie o wejście do pierwszej Ligi Sportkante do odbędzie się w Słupsku pomiędzy miejscową Gwardią a krakowskim OWKS-em. Początek tego meczu o godz. 18 tej.

W Koszalinie odbywa się turniej szachowy o indywidualne mistrzostwo województwa. W sobotę o godz. 18 tej będzie dzienne przyglądali indywidualnym mistrzostwom juniorów w boksie oraz I krokowi bokserskiemu.

Interesujące zapowiada się również organizowany po raz pierwszy w tym roku trójmecz lekkoatletyczny. Jaki odbędzie się w Uście. W trójmecz udział biorą Flota, Ogniwko Słupsk oraz Ludowy Zespół Sportowy z Miłowa.

Walki finałowe rozpoczyna ją się w niedzielę o godz. 17 tej.

O tytuł mistrza walczą szachiści

W dniu 15 bm. rozpoczął się w Koszalinie zorganizowany przez Sekcję Szachów WKiF turniej szachowy o wyłonienie najlepszego zawodnika, który będzie reprezentował nasze województwo w pół finałach indywidualnych mistrzostw Polski.

Narada „Zryw”

W dniu 19 bm. w sali Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie odbędzie się okręgowa narada nowopowstałego zreszenia sportowego szkolnictwa zawodowego „Zryw”.
Na naradzie wygłoszony będzie referat omawiający cele i zadania nowego zreszenia, po czym nastąpi dyskusja nad dotychczasowym rozwojem sportu w szkołach zawodowych na terenie naszego województwa.
Początek narady o godz. 10-tej.

Z Hamajnenem na czele przyjeżdżają pięściarze Finlandii

Drużyna pięściarska Finlandii, która zgłosiła się do mistrzostw Europy w boksie, wystąpi w Warszawie w następującym składzie: waga musza — Laukonen, kogucia — Hamalainen, piórka — Loman, lekka — Niinivouri, lekkośrednia — Bostrom, półśrednia — Malmkoski, lekkośrednia — Kontula, średnia — Menkonen, półciężka — Peratolo, ciężka — Koski.

KOMUNIKAT Wojewódzka Rada Czytelnictwa i Ekspozytura Wojewódzka „Dom Książki”

prosi Towarzyszy Sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych oraz Przewodniczących Rad Miejskowych m. Koszalina o przybycie na I WOJEWÓDZKI ZLOT KOLPORTERÓW KSIĄŻKI który odbędzie się w niedzielę 19 kwietnia br. w sali konferencyjnej Prezydium Woj. Rady Narodowej. Początek o godz. 10-tej. Przypomina się, że przybycie kolporterów przykładowych m. Koszalin jest obowiązkowe.
K-82-1

Cena zwycięstwa

JERZY KORCZAK

(45)
Wiesz ty co Józek... — „Puchacz” wolno odważał słowa — W dyskusję z tobą nie będę się wdawał. Jak opowiadałeś za drutami, że chcesz do Anglii jechać, to myślał, że to zgrywa... Teraz widzisz, że ty serlo o tym myślisz. Nic ci obóz nie pomógł. Dalej takis głupi jak dawniej. Ale mnie już drugi raz twój fat w Londynie nie nabierze. A ty sobie jedź do niego, jedź, albo idź w tych dzurawych butach... Opowiedz mu trochę tych dupereł o Rosjanach co mają karabiny na sznurku i grają na maszynkach do mielenia mięsa. Opowiedz, niech się cieszy...
Na chwilę przerwał i splunął z pasją.
— Tylko się nie przynaj, że ci gały wychodziły do ich czołgów i bioni... I nie mów także, że w tych czołgach Polacy. Powiedzą żeś komunista!
Józko wysłuchał spokojnie, a potem wruszył tylko chudymi ramionami.
— Róbcie co chcecie. Ja idę na zachód.
— Ples z tobą tańcował!
„Albino” machnął ręką i pociągnął za sobą „Puchacza”. Bogdan błęgi szybko w ich kierunku.
— Nie da się. Jest wyraźny rozkaz... — szybko łapał oddech. — Naprawdę strasznie mi żal. Bardzo chciałem ciś dla was zrobić... Raz jeszcze przelotnie zobaczył wzrokiem o bliźnię na czarce „Puchacza”. Stuknęło go coś pod żołądkiem. Szybko uspokoił sumienie: zrobił wszystko, co było w jego mocy.
— No, jak się nie da, to trudno. — powiedział „Albino” zeszonym głosem. — Chodź — szarpnął lekko „Puchacza” za leciec. — Chodź! — wrócić trzeba do obozu. Zostawiam ciębak na przycy. Ten stary z powstania. Napakujemy żarcia i w drogę. Skończyła się wojaczka. Silnie uściskał Bogdanowi rękę.
— Trzymaj się!

— Wy także się trzymajcie. Do zobaczenia! — Ruszył piaszczystą drożką. Lekki wiatr dmuchnął im w plecy i marszczył cienieki drelbchy.
Bogdan podszedł do Józki, który stał obok samotny i wyczekujący. Tameł zniknął za szeroką bramą lagru.
— No, na mnie już czas. Zaraz ruszamy dalej. Zycze ci Józek powodzenia. Naraz przypomniał sobie:
— Wiesz kogo spotkałem w wojsku?
Józek spojrzął na niego z uwagą.
— Kogoś z naszych chłopaków?
— Chłopaków. Jak chłopaków. Kapitana Bogusława spotkałem. Pamiętasz go?
— Kapitana Bogusława... — powtórzył wolno. — On u was?
— Tak... Nie całkiem... No, serwus Józek. Muszę lecieć. — Szybko, trochę niezgrabnie wsiadł mu palec w wilgotną dłoń i zostawił go samego z jego zdziwieniem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Szosa biegła faliste wznosząc się ponad wilgotne łąki. Bure ścieżki gubiły się w zieleń i znikły w konturach rozrzuconych domków.
Nie darmo drogi niemieckie cieszyły się w świecie dobrą sławą. Ani czołgi, ani ciężkie działa nie daly im rady. Żadnych dziur, żadnych wgłębień. Jechali jak po stole: lekko i gładko.
Pulk majora Rajewskiego zamykał wydłużoną kolumnę. Powietrze było szare i gębczaste. Późne popołudnie. Niebo miało barwę krochmalu: chmury pęły leniwie spływając się w zwarta, ciężka masa. Szło na deszcz. Od czoła dochodzący rozmowy i śmiechy. Od czasu do czasu porucznik podchwytywał daleką nutę. Nuclł grubym głosem, reszta za nim, aż któryś czegoś ciekawszego nie wymyślił. Wtedy melodia urywała się nagle. Tylko zamknięty zwykle w sobie szef Wojtas podśpiewywał pod nosem bez przerwy.
Front był spokojny i senny. Czasem tylko odzywał się niespodzianie turkot kaemu albo jek działa. Pancerna czołwki 52 Armii Radzieckiej i polski komus podchodzili pod Bautzen. Przez kolumnę szła plotka. Mówiła ona o zdobyciu Drezna, ale — jak to na wojnie — każde zwycięstwo rozrasta się niby ciasto w rozgrzanym piecu.
Coraz gęściej wyrastały w dół bogate zabudowania. Z okien i dachów zwisały białe płachy. Kobiety nieśmiało

wylazły z domów; przykładając dłonie do czoła patrzyły na szosę. Niektóre kiwały rękami. Pewno ze strachu.
Tu i ówdzie leżały w rowach kłęby szarozielonego sukna. Trupy miały dziwnie powykrywane ręce i nogi. Nikt nie troszczył się, żeby je pochować.
Pierwsze krople deszczu pocentkowały popielatą nawierzchnię.
— Płandekę przygotuj! — zawołał Bogdan do Fronczaka.
— Daj mi spokój! — odburknął. — Ledwo zię. We łbie mi huczy jak w mydle. Diabli nałali to wszystko. Nie miał gdzie człowieka wpakować, tylko do plechoty.
Bogdan przyjrzał się jego obandażowanej głowie.
— A w artylerii to by cię trzepnął nie mogło, co? Albo w czołgu. Stamtąd to byś żywcem nie wyszedł. — Byłeś w sanbacie? — spytał po chwili milczenia. Żal mu się nagle zrobiło Fronczaka. Jego wielka głowa podrygiwała na wozie jak dynia.
— W sanbacie... w sanbacie... — mruczał pod nosem — Pewno, że byłem. Sanitar owinał mi łeb i kazał wracać do kompanii. Nic mi nie jest. powiedział... Ale oni to tak zawsze...
— Ech, ciuśmoku, ciuśmoku. Do grabarzy akurat byś się nadał. Tobie wojować! Odlamek mały jak główka od szpilki i tyle halasu...
Naraz tuż obok przejechał z głośnym klaskaniem kopyt łącznik ze sztabu pułku. Sclągnął gwałtownie wodze, aż koń zakręcił się w miejscu.
— Te, ułan! Oddaj lance! — Franek wyciągnął długą szyję i co sił ryknął.
— Hétman, hétman! Gdzieś huławe podział? Nawet porucznik parsknął śmiechem. W tym momencie na przodzie odezwały się przeciągle okrzyki: ręce woźniców uniosły się w górę jak semafor. Ustało skrzyknięte upręży i klask kopyt. Wozy uderzyły lekko o siebie niby wagony zwalniającego pociągu.
Kolumna stanęła.
— Co tam się dzieje? — pytano niespokojnie. — Kraksa, czy znów się za bardzo do przodu wyrwali...
— Pewno im benzyny zabrakło! — rzucił któryś ze śmiechu i przechylił manterkę.
Leceli teraz bezczynnie, wspierając się na torniistrach. Balcerk wydobyl z plecaka puszkę „tuczonki” i zaczął ją dziobać od wierzchu nożem.
(C. d. n.)

Alicja Zatrzybówna

Poezja walcząca



Włodzimierz Majakowski

W ZALOBNIE dla setek milionów ludzi dni po śmierci Józefa Stalina, myśl wracała uparcie do słów poety: „Gdyby w muzeum wystawił bolszewika, który płacze cały dzień w muzeum sterczałby ciekaw...”

„Ow rok zobaczył, czego nie ujrzy wiek. Dzień poniesie w stulecia posępne podanie. Groza z żelaza wydarła jęk Po bolszewikach przeszło ikanie.

Z wstrząsającą siłą ukazał Włodzimierz Majakowski ból i rozpacz narodu radzieckiego po stracie Lenina i Wodza rewolucji — Lenina. To był ból samego poety. I kiedy dzisiaj po trzydziestu latach, przychodzi nam na myśl słowo z Poematu o Leninie, jest to dowód nieśmiertelności poezji Majakowskiego. Po prostu nie umiemy znaleźć słów bardziej prawdziwych i bardziej prostych, które by mogły wyrazić najgłębsze przeżycia człowieka.

Sformułowania poety stały się własnością milionów. DŁUGĄ drogę twórczych poszukiwań przeszedł Włodzimierz Majakowski, zanim stworzył Poemat o Leninie — poemat o wielkim człowieku i o wielkich wydarzeniach w historii klasy robotniczej i jej partii, w historii rewolucji.

Twórczość swą rozpoczął na przełomie dwóch epok, kiedy antynarodowa, dekadencja sztuka była przesłanką ideologii klas panujących, przerażonych „widmem” proletariackiej rewolucji.

Młody Majakowski świadomie związał swe życie z walką mas pracujących przeciw ustrojowi wyzysku i krzywdy człowieka. Odrzucając „sztukę dnia wczorajszego” aktywnie włączył się do walki o nową sztukę.

Narastał w nim płomienny protest przeciw porządkom burżuazyjnym. Z buntu i protestu zrodziło się ideowe nowatorstwo poezji młodego Majakowskiego. Poeta stwarza nowe obrazy, nową rytmikę wiersza, nowy język — nowatorstwo to jest wynikiem twórczych, przeobrażających życie idei.

„Precz z waszą miłością!” „Precz z waszą sztuką!” „Precz z waszym ustrojem!” „Precz z waszą religią!” — tak wyjaśnił sam poeta ideową treść poematu „Obłok w spodniach”, który stał się programowym utworem młodzieńczej poezji buntu.

W poemacie „Wojna i pokój” dał Majakowski ostrą polityczną ocenę imperialistycznego sensu pierwszej wojny światowej. Występując przeciwko wojnie, nawoływał do rewolucji, do zburzenia starego świata.

DŁATEGO Włodzimierz Majakowski nie przeżywał „inteligentkich” wahań wobec rewolucji. „Moja rewolucja” — stwierdził od razu. Widział w niej pełną realizację dążeń i interesów narodu. „Zmobilizowany” przez rewolucję uważał siebie za jej plewce, za plewce komunizmu. Stał się płomiennym propagandystą idei partii, bojownikiem o zwycięstwo polityki partii komunistycznej.

W wierszach tego okresu stwarza Majakowski typowy obraz nowego człowieka — twórcy nowego świata. Z życia i pracy ludzi, z walki w imię komunizmu wyrastają bohaterowie jego utworów.

W POEMATIE zatytułowanym „Dobrze” dał Majakowski uogólnienie socjalistycznej rewolucji i początków socjalistycznego budownictwa. Opis decydujących wydarzeń Października rozpoczął i zakończył obrazem, który w genialny sposób uogólnia historyczny sens rewolucji.

Dmuchał jak zawsze wiatrami październik
Jak dmucha za kapitalizmu.
Skręcały tramwaje na most przy Głównym.
Szyn wyślizganą krzywizną.

Dmuchał jak zawsze wiatrami październik
Szyn wyślizganą krzywizną
Skręcały tramwaje na most przy Głównym już — za socjalizmu.

W „Poemacie październikowym” ukazał poeta jakże możliwości kryją się w ustroju socjalistycznym, jakie niezwykle, materialne i duchowe wartości rodzi ten nowy ustrój. Trudności jeszcze bardziej wzmogły miłość człowieka radzieckiego do socjalistycznej ojczyzny:

„Lecz ziemię, którą wywalczył pięściami i na pół żywą wynieśli, gdzie z kulą wstawałeś z bagnem się kładłeś gdzie krwi wytoczyłeś kubel i taką ziemią pójdziesz na radość, na życie na trud i na zgubę

Poemat wytrzymał próbę czasu. Ani jedna zwrotka tej poetyckiej kroniki pierwszego dziesięciolecia radzieckiej epoki nie straciła aktualnej wymowy.

Majakowski uważa sztukę za broń w walce, porównuje pióro do bagnetu.

Jak legitymację bolszewicką wzniosę
Wszystkie sto tomów swolch partyjnych Książek

— W tych słowach wskazał poeta na nierozzerwalny związek swojej twórczości z socjalistycznym budownictwem. Wyraził dumę artysty — aktywnego uczestnika rewolucyjnej walki.

Z namletną pasją wyśmiewa Majakowski poetów, którzy zamykają swą twórczość w kręgu wąskich, osobistych przeżyć.

poety każdy rym — to pieszczota i hasło i bagnet i ball

Tak rozumiał Majakowski rolę poezji w życiu narodu. Jego nowatorska poezja ukazywała najlepsze cechy człowieka radzieckiego, bohaterstwo budowniczych socjalizmu, ich stosunek do społeczeństwa i państwa, do kultury, do sztuki, do miłości.

Jest to poezja wielkich perspektyw, która w rzeczywistości dnia dzisiejszego widzi załaski jutra. „Prawdziwa poezja zawsze — choć o godzinę — powinna wyprzedzać życie” — mówił Majakowski.

W wierszach z zagranicy zdemaskował poeta antynarodową treść burżuazyjnej demokracji i kłamliwy charakter „swobód” burżuazyjnych. W wierszu „Most Brukliński” dominuje motyw kontrastu między technicznymi osiągnięciami burżuazyjnej kultury, a niemożliwością ich wykorzystania w interesie ludzi pracy.

Na cały świat dźwięczą niezapomniane zwrotki wiersza o radzieckim paszporcie:

Czytajcie, zadróżcie, jam — obywateli Związku Republiki Rad.

W tym wierszu zawarte jest uczucie dumy radzieckiego obywatela i wszechświatowe, historyczne znaczenie radzieckiego ustroju.

Włodzimierz Majakowski porusza w swej poezji wciąż nowe i nowe problemy. Zawsze pełen twórczego niepokoju ukazuje nową moralność, nową rodzinę, nową miłość... Jest poetą nowego typu, który w trudne i radosne dni wielkiego budownictwa z równą pasją podejmuje walkę o nowe oblicze sztuki, jak i agituje za usprawnieniem handlu, czy pić tylko przegotowanej wody. Stwarza nowy typ poezji — nowe formy artystycznego myślenia. Realizuje głoszone przez siebie postulaty, że sztuka masowa nie zniża się do poziomu czytelnika, ale podnosi go do zrozumienia prawdziwej sztuki.

W celnej satyrze wykrywa wrogów władzy radzieckiej, z niezrównanym humorem pletnie to wszystko, co przeszkadza w tworzeniu nowego życia: indywidualizm, biurokrację, kancelaryjne metody pracy (np. wiersz „Posledzeniarze”). Cała twórczość Majakowskiego — to marsz do komunizmu. Jest ona tak wieczna, jak nieśmiertelna jest epoka, której wielkość ukazał w poezji.

Najwyższą ocenę Majakowskiego dał Towarzysz Stalin, nazywając go „najlepszym, najbardziej utalentowanym poetą radzieckiej epoki”.

Alicja Zatrzybówna

Adam Wazyk

Droga pokoleń

Tysiąc dziewięćset piąty skłną czerwonym sztandarem na niebie dzieciństwa, nad nieprzebrany tłumem. Uczeń stał przed katedrą, ujął kałamarz i cisnął nad głowę nauczyciela w portret cara na ścianie. Tak się skończyło głodne chleba i książki dzieciństwo tylko pastusza ciekawość z tego dzieciństwa zostanie. Tak się zaczyna młodość ucznia, murarza, zecera. Za wózkami wapna, za kaską, nie dośl, nie dojada, krąży w kółkach młodości szturmującej do nieba, krąży się, wiąże kółka. Świat mu się w oczach otwiera, ogromna masa ludzka w klasę i naród się zbiega.

Armie stają w okopach. Zanim zecer z Lublina zdoła przez wrzawę wojenną usłyszeć słowa Lenina, jak leninowiec układa na własną rękę ulotki mówiące prawdę o wojnie. Tak się zaczyna wiek męski, tropiony przez cztery policje, długo włóczony po celach, ale nigdy samotny. Partia wie i pamięta. Ciemne areszty Zagłębia, pięć lat za murami Rawicza — zawsze jest sprawa, co leży na sercu jak dłoń przyjaciele. Armie nie stoją w okopach, czolgi tratują narody. W noc faszystowskiej zagłady on widzi, jak noc się ugięła wie, że przyjdą żołnierze z jasnym imieniem Stalina, wzywa żołnierzy w imieniu tej, która nie zgięła, dokładnie czyta w przyszłości. Aż noc się czarna ugięła,

Nie ma wątplenia na chwilę i nie ma chwili wychnienia Niegdyś w murach Rawicza myślał, jak kadry ocalić, w latach odwrotu oświecał młodych i masy rozbita łączy, łączy od dołu. Dzieło dojrzewa z czasem spełnia dawne marzenia — aby zjednoczyć klasę.

Kto patrzy oczami Partii, odsłaje zarno od plewy, błąd naprostuje, sprawców odetnie, nazwie ich po imieniu. Trzy pokolenia rewolucyjne schodzą się w jednym sumieniu mówią jednym ustami, jedną unoszą rękę nad Planem, nad hutą jutrzejszą, nad ziemią biedniacką, trzy pokolenia rewolucyjne w jedną zbierają się stronę i trwa ich wspólny wiek męski, trudny, zwycięski,

Lud zasnął w Belwederze. Budził się młoda Warszawa odchodzą nocni murarze, nadchodzi dzienne zmiana, zecerzy idą do domu i gwizdzą po warszawsku, a daleko za miastem drobna rączka pastusza rozkłada na kamieniu — „Pana Tadeusza”.

Anatoliusz Jureń

Życiorys

Jan Barłoga ma dlonie splekane
Jan Barłoga ma szorstką wymowę —
Jan niechętnie swą młodość wspomina
Jan w dzieciństwie nie chodził do szkoły.

W pięćdziesiątym Jan dostał ołówkę,
Elementarz, gazety, zeszyty.
W pięćdziesiątym pierwszym Jan Barłoga
Już czytał.

Jan Barłoga jak dziecko się wzrusza
Kiedy książki wertuje w czytelni —
I pomyśleć — był czas — do tych skarbów
On, Barłoga dostępu nie miał.

Tu poeta niech pióro odłoży —
Życiorysu ciąg dalszy niech piszą
W pięćdziesiątym trzecim, na wiosnę
Barłogi towarzysze.

Jan Barłoga z ksiąg uczył się walki —
Z książką idzie Barłoga w dzień nowy —
Jan w zespole spółdzielczym wytycza
Drogi zwycięstwrygadam polowym.

(Możdżanowo, kwiecień 1953.)

ARCHITEKTURA STAREGO KOSZALINA

Zaczął się od tego, że na terenie dzisiejszego Koszalina rozciągała się mała wioska. Stała się ona kamieniem węgielnym pod przyszłe miasto. Wyobraźmy sobie tę wieś — tonącą w zieleni nizinnego, pomorskiego krajobrazu. O założeń w tym miejscu miasta zdecydowało położenie na niewielkim wzniesieniu odczonym rzeczką.

W roku 1214 wieś Cossalitz została ofiarowana przez Bogusława II księcia pomorskiego klasztorowi w Belbriku. I ta data jest przełomowa, bo w 1286 roku biskup Herman wydał dokument lokacyjny dla „Civitas — Kussalin”.

Wydarzeniu temu towarzyszyły już poważniejsze zmiany. Zaczął osadzać osadników śląganych zresztą w przeważającej liczbie do miast polskich, z Niemiec. Niedługo po lokacji bo w 1286 r. miasto zaczęło otaczać murami. Jak podają najstarsze dokumenty, budowę rozpoczęto od bramy przy ul. Młyńskiej.

Były to mury z blankowaniami z wieloma uskokami na zewnątrz, które tworzyły baszty; niezależnie od nich całość muru wzmocniła kilka bastionów, czyli wież. Jako datę wykonania tej wielkiej budowy można przyjąć 1310 rok. Do tego czasu miejsca wolne, niezabudowane murem były na pewno wypełnione wałem ziemnym, który wleczyli częstokół. Oczywiście forma architektoniczna tych umocnień była typowo stylizowana. Zrekonstruować ją można na podstawie podobnych do Koszalina ośrodków, jak Białogard czy Słupsk. Najbardziej może dekoracyjnym elementem były bramy miejskie, których pola podzielone zostały przez szereg zatynkowanych ostrołucznych blend.

Rozrost miasta następował bardzo szybko. Niedługo też mieszczaństwo zaczęło się bogacić. Moment ten mogą podkreślić nieprzyjemne stosunki z Kołobrzegiem. W 1440 r. nastąpiło pierwsze nieporozumienie, które zakończyło się oblężeniem Kołobrzegu przez mieszczan Koszalina.

W 1278 roku wybudowano kościółek, który wchodził w skład klasztoru Cystersów. O jego rozmiarach świadczą szczątki zachowane w nawie od strony prezbiterium — dzisiejszego kościoła. Ozdoby architektoniczne zachowanych szczątków są bardzo proste, nie ma tak charakterystycznych dla gotyku łaskawań z profilowaną cegłą. Elementem dekoracyjnym jest tu zwykła gotycka formatka. Jak bardzo od tego małego kościółka spełniającego tylko funkcję prowizorycznej parafii, różni się wybudowany w 1330 roku kościół NMP, który mimo swej niezdarnej, bo dosyć ciężkiej bryli, sprawia wrażenie monumentalnego. Jak daleko postąpiono od owego czasu w kierunku urbanistycznej kompozycji wnętrza! Budowniczy ze względu na zabudowane wszystkich

Marian Dąbrowski

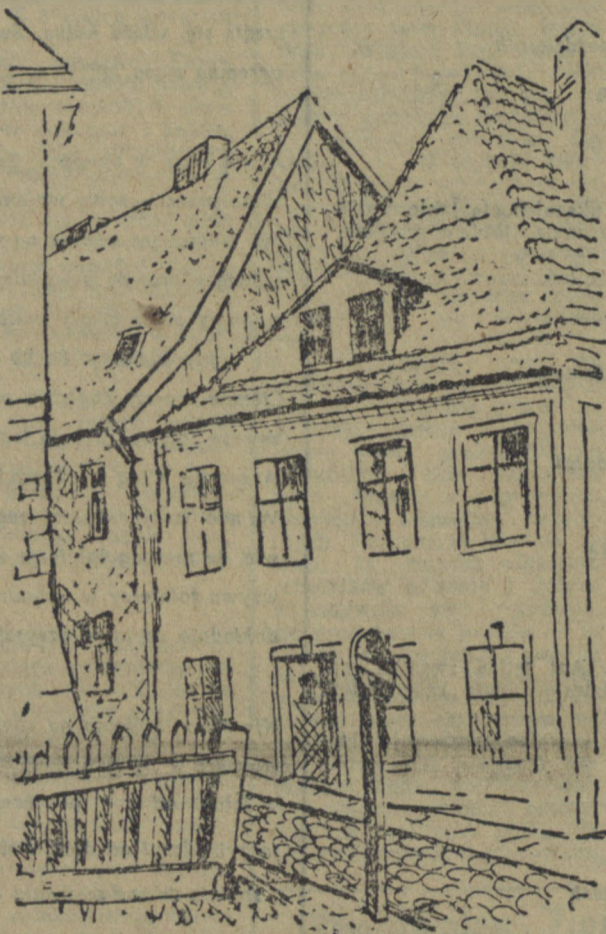
Wojewódzki
Konservator Zabytków

nych). Zaś z utrzymanych w stanie użytkowym, jedec dom mieszczkański, zapewne gotycki (następnie w XIX wieku przerobiony) przy kościele parafialnym. Dość ciekawym pod względem formy budynkiem jest stara plebania przy ulicy Walki Młodych.

Niewątpliwie interesującym architektonicznym zabytkiem był zamek — rezydencja książąt pomorskich — zbudowany w XVI wieku. Swoją sylwetką zewnętrzną przypominał musiał zamek

działek graniczących z miejscem przeznaczonym pod budynek kościoła, niewątpliwie zdawał sobie sprawę z tego, że punkt umożliwiający ogarnięcie całej bryli kościoła przesunięty został nieomal pod jego mury. Z tego powodu wyniknęła kwestia nadania wieży większej ekspresji, wy-smuklenia ciężkiej bryli.

W tym celu posłużył się ówczesny murator uformowaniem blend (białe pole imitujące otwory okienne) w ten sposób, że dolna ich szerokość jest większa niż górna. Jednym słowem zastosował on tak popularny znak optyczny — strzałki. Architektura ta jednak nie posiada wy-sokich walorów artystycznych.



Na rysunku: Fragment zabytkowych domów

w Kręgu oraz zburzonych już w Ziowle, dla których charakterystyczne są szczyty od strony frontowej.

Rozwój gospodarczo-kultu-ralny Koszalina ilustruje jednak najbardziej budownictwo sakralne.

W 1278 roku wybudowano kościółek, który wchodził w skład klasztoru Cystersów. O jego rozmiarach świadczą szczątki zachowane w nawie od strony prezbiterium — dzisiejszego kościoła. Ozdoby architektoniczne zachowanych

szczątków są bardzo proste, nie ma tak charakterystycznych dla gotyku łaskawań z profilowaną cegłą. Elementem dekoracyjnym jest tu zwykła gotycka formatka. Jak bardzo od tego małego kościółka spełniającego tylko funkcję prowizorycznej parafii, różni się wybudowany w 1330 roku kościół NMP, który mimo swej niezdarnej, bo dosyć ciężkiej bryli, sprawia wrażenie monumentalnego. Jak daleko postąpiono od owego czasu w kierunku urbanistycznej kompozycji wnętrza! Budowniczy ze względu na zabudowane wszystkich

Odzwierciedla ona dążenia ówczesnego mieszczaństwa do spokoju i dobrobytu.

Bardziej atrakcyjne było za pewne wnętrze. Zabytkowa architektura Koszalina ma wiele cech, które włączy ją z budownictwem miejskim Pomorza Wschodniego i centralnych dzielnic Polski.

Otoczyć troskliwą opieką wiejskie zespoły artystyczne

Wojewódzki Przegląd Zespołów Artystycznych dał nam możliwość oceny artystycznego ruchu amatorskiego w województwie koszalińskim.

Ważę garnie się do światła, młodzież wiejska tańczy, śpiewa, próbuje swych sił na „deskach scenicznych”. Kiedy jednak popatrzymy krytycznie na dobór repertuaru i poziom wykonania, widzimy że konieczne jest udzielenie zespołom fachowej pomocy.

„REPERTUAR, STROJE, INSTRUMENTY...”

Ważny pod uwagę repertuar. Nierzadko zdarza się w terenie, że zupełnie dobry zespół śpiewa na bis „Zielony kapelusik”, albo jak to ma miejsce w Głównych w pow. słupskim — na zakończenie występu duet męski śpiewa na melodii starego „szlagiera”:

„Dzisiejszy numer już zakończony, wybacze nam wszystkie ze strony...”

Takiej twórczości „samorodnej” nam nie trzeba, bo wy-wodził się ona z trzeciorzędnych teatrzyków okresu międzywojennego nie mających nic wspólnego ze sztuką.

A teraz przejrzyjmy program tego zespołu: słaby niestan-nie opracowany mazur, wiersz Urgacza, ludowa piosenka czeska, świadczą o tym, że zespołowi brak wskazówek, brak kierunku. Członkowie jego chcą pracować, szukają drogi, ale bez pomocy mogą i będą popełniać błędy.

Trzeba przyznać, że nie tylko wskazówek im brak, ale i strojów, instrumentów muzycznych, sprzętu świetlnego, a reżysjerowi GS i GRN nie przykładają do tego żadnej wagi, nie doceniają znaczenia pracy kulturalno-oświatowej.

Drugim takim przykładem — jeżeli chodzi o zły dobór repertuaru — jest sceniczny zespół ze Słowna. Zorganizowany on został w 1952 r. i dał 9 występów, swojej pierwszej sztuki. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że sztuki wy-brali całkowicie nieodpowiednią — z okresu wojny prusko-francuskiej.

Z podobnymi trudnościami boryka się zespół gromady Ja-zy, w pow. kołobrzesckim. Same chociażby tańce są niety-powe i robią wrażenie zlepką przeróżnych figur.

Pierwszy badacz kaszubszczyzny

W marcu 1852 roku wpły-wa do kraju list z od-ręcznym piśmem Adama Mickiewicza, donoszący o przy-jęciu na członka emigracyjnego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu oraz odznaczeniu medalem, w które-go otoku czytamy: „Christo-phoro Coelestino Mrongovio nominis Poloni in Prussia antesignato S. H. P. D. D. A. MDCCCLII”.

Za jakie to zasługi przyleto Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza do Towarzystwa, za co został odznaczony specjalnym medalem? Dowiadujemy się o tym z pisma wielkiego poety, który był zarazem jednym z wnioskodawców odznaczenia.

„Wygnanie na które od laty tytuł skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny, ani żarliwość w jej służbie, ani pamięć na zacnych współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu wzorem się stali. W długim życiu Twojem... byłeś takim wzorem Sam wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowni-ków na spólnie niewie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uczyniłeś życie Twoje niezmo-dowaną, nieprzerwaną owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jedności i świeżości rodzimej jego istoty”.

Cale swe długie, bo 91-let-nie życie poświęcił Mrongowiusz walce o zachowanie języka polskiego i polskości nad Bałtykiem, sam wywodząc się z Prus. Pisał o nim Ceynowa: „Mrongoviusz czele, jak jego przodkowie se pjsale, Mraga, je roję wód Dąbrówna z Mazur...”

Urodzony w lipcu 1704 roku w powiecie ostródzkim, po skończonych studiach w Królewcu, zostaje nauczycielem języka polskiego w szkole katedralnej w Królewcu na Kni-pawie. Już tu rozpoczyna swą działalność wydawniczą opracowując szereg podręczników do nauki języka polskiego między innymi „Zabawek pożytcznych... dla uczących się polskiego lub niemieckiego języka...”

W maju 1798 roku obejmuje stanowisko lektora języka polskiego w istniejącym od roku 1558 gdańskim gimnazjum akademickim.

Po śmierci żony w 1820 roku i wyjeździe córki oraz syna Mrongowiusz zostaje sam — aż do końca swego życia.

I oto co roku prawie ukazuje się poważne dzieła naukowe, których udzielało się w ciągu

jego żywota aż 60 (mowa tylko o drukowanych) głównie z zakresu filologii polskiej.

W 1823 roku ukazuje się „Słownik niemiecko-polski” drukowany w Gdańsku, w którego przedmowie czytamy m.in.:

„Byłoby dla historyka rzeczą wielce pożyteczną, gdyby jakiś polski językoznawca objechał zechciał wszystkie wsł kaszubskie, porzbera... stare wyrazy i wydał dialektyczny słownik kaszubski...”

Przebywając w Gdańsku Mrongowiusz dość wczesnie bo już w roku 1806 zajął się sam mową kaszubską. W swym słowniku zamieszcza po raz pierwszy sporo wyrazów kaszubskich na końcu zaś słownika w sprostowaniach i uwagach poświęca mowie kaszubskiej długi ustęp, przytacza szereg charakterystycznych wyrazów kaszubskich, kilkanaście wyrazów nieznanymi w innych terenach Polski i wywody etymologiczne.

W ten sposób Mrongowiusz był pierwszym, który badał mowę kaszubską, wyprzedzwszy pod tym względem obcych uczonych.

Mrongowiusz nie ograniczał się wyłącznie do prac w zakresie badań narzecza kaszubskiego. Był on serdecznym przyjacielem Kaszubów w obronie praw do języka ojczystego, stając otwarcie do walki o te prawa z junklerstwem pruskim. Otóż gdy w roku 1837 sejm prowincjonalny w Królewcu nakazał usunięcie języka polskiego ze szkół na Kaszubach, jako że „język ten był na Kaszubach... niezrozumiały”, Mrongowiusz wystąpił najpierw do pruskiej komisji szkolnej, a następnie w kwietniu 1842 pisał pismem i naukowo uzasadniony memoriał do Fryderyka Wilhelma IV. We wrześniu tegoż roku pisał do ministra oświecenia publicznego. Uzasadnił tam, że mowa kaszubska jest narzeczem języka polskiego, że język polski jest przez Kaszubów całkowicie zrozumiały i dlatego język ten musi być nadal podstawą nauki w szkołach powszechnych.

Jego pierwsze dane o mowie Kaszubów wywołały żywe echo, zwłaszcza wśród uczonych rosyjskich. Jego „Słownik” otrzymał Akademia Nauk w Petersburgu. Uczony rosyjski Rumiancew zachęca go do dalszych badań i przesyła mu nawet pewną sumę pieniężną na kontynuowanie podróży po wsłach kaszubskich. Pierwszą podróż o cha-

rakterze naukowo-badawczym po Kaszubach odbywa Mrongowiusz w roku 1826. Bada głównie dwie wsł w powiecie słupskim a mianowicie: Cecenowo i Główny. przebywa jednak także i w innych miejscowościach. Wyniki swych prac przesyła do szczełńskiego Towarzystwa Dziełowej i Starożytności Pomorskich w referacie pt. „Zbiór niektórych wyrazów kaszubskich, pisanych ortografią polską”. Ale Mrongowiusz rozumie, że sam będąc w podeszłym już wieku nie będzie w stanie prowadzić prac zakrojonych na szerszą skalę. Zwraca się więc do szeregu uczonych i już w krótkim okresie czasu zdołał zainteresować badaniami narzecza kaszubskiego Petersburg, Szczecin, Pragę, Wiedeń, Warszawę. M.in. członkiem szczełńskiego Towarzystwa zostaje sławny leksykograf polski Stanisław Linde.

Mrongowiusz również nie przestaje się zajmować kaszubszczyzną. Odnalazł on zabytek rodzimego piśmiennictwa, ksiąg żeczkie pt. „Mały katechizm D. Marcina Luthera Niemiecko-Wandalski albo Słowieski, to jest z Niemieckiego języka w Słowieski wystawion”. Książeczke tę napisał pastor w Smożdzinie (pow. Słupsk) Michał Mostnik (Pontanus) i wydał ją drukiem w 1643 roku w Gdańsku.

Nazwę Kaszubów Mrongowiusz wywodził od: „koza, koza, koza, co oznacza „futro” (kożuch). Nazwę zaś Kabałków wywodził od noszonych przez nich — kabałków. Nazwę miasta Kołobrzeg wywodził Mrongowiusz od miasta „nad brzegiem” położonym.

Do Mrongowiusza przybywa młody uczony rosyjski, lingwista Piotr Iwan Prels, aby przed rozpoczęciem badań kaszubszczyzny zasłęgnąć u niego wiadomości. Prels w sprawozdaniu swym opracowanym po zakończeniu swych badań pisał m.in.: „Dialekt kaszubski należy bezsprzecznie do języka polskiego”. Dalsze badania podjęły wybitni uczeni petersburscy jak np. Izmail Srezniewski, Aleksander Hilferding i inni.

Zainteresowanie jakie wzbudził Kaszubów wśród uczonych, jako nieodłączna część narodu polskiego, srodzyna opieki i zachęta ze strony Mrongowiusza, w poważnym stopniu przy czyniły się do podtrzymania ducha polskości, mimo niesłychanego ucisku ze strony pruskich junkrów, a następnie hitlerowców.

Edward Bartkowiak

Włodzimirz Odojewski

Śnisz nowe krajobrazy

i nowe mapy rzek,

a gdy doróżniesz, marzysz:

stopić biegunów śnieg,

wydać pustyni wojnę,

na płaskach sadzić las —

nie jestem niespokojny:

wiem, to wypełni czas,

Ten kto bez marzeń trwa —

młodości lot podcina,

lecz jutra mierząc czas

niegdy nie zapominaj

czym tyje dziś nasz wiek,

i nawet kiedy marzysz,

patrz jak przyspiesza bieg

lokomotywa zdarzeń,

SPOTKANIE Z „TĘCZĄ”

Domek jest mały, niepozorny i nie bardzo wierzymy, że mieści się w nim Objazdowy Teatr Lalki „Tęcza”. Na widok ogromnych wozów stojących na podwórku, oddychamy z ulgą. To tutaj.



Zaproszeni przez gościnnych gospodarzy wchodzimy do pokoju.

Ileż tu miłych znajomych! Baga Jaga uśmiecha się szyderczo z pianina. Wygląda tak,



ELŻBIETA CZAPLIŃSKA

Jakby czekała tylko na mlot... Jest i zapłakana ochmistrzyni i mały Tomek - harcerzyk i Szara Godzinka przycupnęła obok w zadumie.

Ogromny muchomor prze kształcił się w domek mieszkalny. Przez otwarte okno wygląda da Lisek-Chytrusek. Szewczyka Dratewkę usadowiono na szafce, gdzie niecierpliwie czeka na sztydo. Otrzyma je wkrótce i będzie śpiewał dzieciom:

„Jestem ci ja szewc Dratewka Ze mną bracie nie przelewka Sztydo, dratwa, sztydo dratwa szewska praca to nie łatwa...”

Odpowiedzi na listy czytelników

Czytelnicy, przeważnie młodzi, nadsyłają do redakcji swoje utwory, prosząc o ich ocenę. Dotychczas odpowiadaliśmy im listownie. Chcemy jednak zapoczątkować odpowiedzi na łamach „Głosu Tygodnia”.

Nie trzeba tu szeroko omawiać powszechnie znanych prawd, że tworzenie dzieł literackich — to kwestia talentu, dużej wiedzy i poważnej i systematycznej pracy nad sobą. Nikt nie rodzi się poetą. Ale braku zdolności literackich nie zastąpi nawet uporczywa praca. I w takim wypadku nie ma sensu „płynąć do urojonej przystani”.

Nowa Huta to wielka inwestycja Planu Sześciolatniego, budują ją ludzie silni i wytrwali, pełni hartu, pewni celu swojego...

Czy to wyjątek z dziennikarskiego artykułu? — zapytacie na pewno.

Nie, w ten sposób zaczyna swój wiersz o Nowej Hucie Stanisław Bryk ze Sławna. Wszystkie siedem strof wiersza nie różnią się niczym od prozy. Stanisław Bryk podaje swoje myśli w formie wierszowej, ale nie znaczy to wcale, że napisał wiersz. Do napisania wiersza nie wystarczy ideowe zaangażowanie autora w dzieło naszego wielkiego budownictwa. Każdy dobry wiersz jest wynikiem ideowo-artystycznej potrzeby poety, który przy pomocy artystycznych obrazów i uogólnień wy-

raża swoją myśl o zjawiskach życia.

I dlatego nie warto tracić czasu na rymowaną publicystykę. O wiele lepiej można wyrazić swoje myśli i uczucia prozą.

Czytelniczka Z. G. nadesłała kilka wierszy. Niektóre z nich — to wiersze o miłości.

„Choćbyś nawet odczuł, choćbyś chciał zrozumieć, wiem, że gdzieś na moment odnajdziemy się w tłumie, potem znów nas rozłączy zdarzeń wir opętany, Myśli zle i szydercze wtargną na kształt szarańczy”.

— Pisze autorka w wierszu, który ma obrazować tęsknotę za ukochanym. Wiemy, że ludzie zakochani pisują wiersze. Ale czy zawsze są to naprawdę wiersze?

I tym razem, trzeba otwarcie powiedzieć, że nie wystarczy zakochać się, żeby stworzyć utwór literacki. Do tego potrzebne są zdolności literackie i ciężka praca nad sobą.

Wiersz ob. Z. G. do zbudzenia przypomina t.zw. „szlagery”, na szczęście coraz mniej popularne, które nie mają wartości artystycznych. Bardzo przesadne porównania w zakończeniu cytowanej zwrotki są charakterystyczne dla wszystkich nadesłanych nam wierszy tej autorki.

Serdecznie radzimy autorce, żeby przestała wzorować się na szlagierach,

dz. Jakże często bywałyśmy głodni...

Dzisiaj, duże subwencje miesięczne dają nam możliwość rozwinięcia naszego talentu, rozszerzenia repertuaru, staranne go i estetycznego wypracowania dekoracji i lalek. A to przecież nie jest takie łatwe i proste...



TADEUSZ CZAPLIŃSKI dyrektor Objazdowego Teatru Lalki „Tęcza”

Tak, ani łatwą, ani prostą tej pracy nazwać nie można: przez okres zimowy zespół teatru przygotowywał nową sztukę. W pracowni, na którą składają się dwa małe i klasne pokójki powstają nowe dekoracje. Uderza w nich staranność wykonania. Widać tu rękę artysty.

Ale nie tylko dekoracje trzeba przygotować. Pod wprawą ręką powstają główki bohaterów sztuki, na które czekają już odpowiednie stroje. Lalki gotowe. Teraz rozpoczyna się próba. Ale gdzie?

W tym małym domku nie ma miejsca. Znalazło się ono jednak w budynku stacji kolejowej.

Lokal ten wprawdzie nie jest nadzwyczajny, chociażby ze względu na brak okien i drzwi.

Najważniejsze, że w ogóle jest — śmieje się Elżbieta Czaplinska. Z pomieszczeniem mamy poważne trudności, zespół powiększa się, no i te nasze próby...

Uciążliwa jest praca aktora teatru lalek. Jego ręce ożywają lalki na scenie, on wygłasza tekst często trzech ról. Trzeba przy tym zmieniać odpowiednio głos.

Interesuje nas jeszcze sprawa nowych kadr w teatrach lalek, gdzie się szkolą, pod czyim kierunkiem itp. Dyrektor rozkłada ręce. Nie ma na razie w Polsce takiej szkoły, a fachowców brak.

— Na wzór naszego teatru objazdowego Min. Kultury i



JADWIGA SŁIPIŃSKA

Sztuki chce stworzyć taki teatr w każdym województwie.

Naszej rozmowie „przysłuchują się” lalki. W rękach aktorów nabierają życia; kukielka Hania podciera koklęte ryjnie brodkę ręką, żeż zwija się w kłębek, lls zaczyna wypa trywać łup...

Już wkrótce wyruszą one w podróż na całe lato.

Tekst: Jadwiga Słipińska Zdjęcia: Zbigniew Rogowski



JULIAN SÓJKA najstarszy z łalkarzy w Polsce

PO PROSTU nie chce się wierzyć, żeby ci dwaj chłopcy potrafili tak zgodnie ze sobą pracować. Bo Janek Dudziec to istna lekka — ani chwili nie ustoi spokojnie na miejscu, a Halcu Marchoch wydaje się znów bardzo powolny. Traktory natomiast idą równo. Jeden od drugiego dokładnie dwadzieścia metrów. I tak całym godzinami. Na zakrętach nieco zwiększają odległość, potem „Ursus” Marchocha znów zbliża się do maszyn Dudzieca i obydwoj suną szerokim, spółdzielczym polem, aż dwa kilometry pod Strzelino. „Ursusy” saplą rytmicznie, a jest w tym sapaniu taka siła, taka pewność siebie, że Józef Kwiatkowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Strzelinku (gmina Bruszkowo Wielkie, powiat Słupsk) uśmiecha się sze roko i powiada:

— Dzień, półtora i z siewami koniec.

Robota rzeczywiście idzie w miarę. Zaraz za traktorami, 8 par spółdzielczych koni. Każda wykonuje inną pracę. Pierwsza rozlewa azotniak, druga bronuje pole. Te dwie parv muszą poprzedzać pozostałe w robocie o 4—5 dni. Ze by azotniak „dojrzał”. Trzecia para koni rozlewa znów azotniak z superfosfatem, czwarta bronuje pole po tych nawozach, piąta, szósta i siódma siewa kłosewe i strączkowe, a ósma bronuje pole po zasiewie.

Przygadier polowy spółdzielni Józef Baranowski twierdzi, że jest to robota „systemem taśmowym”.

— Słowy — opowiada — idą u nas dobrze. Jest w tym duża zasługa naszych traktorzystów. Bez nich trudno by nam było dać sobie radę.

Bez traktorów ciężka praca — sławami miałyby Strzelinko. Bo spółdzielnia ma 200 hektarów ziemi ornej. Słotna lesień pozwoliła z trudem obsiać 25 hektarów ży-

tem, a już orki zimowej nie dała zrobić ani jednego hektara. Na wiosnę zostało więc spółdzielcom do uprawy 175 hektarów. W Strzelinku, w brygadzie polowej, jest 23 ludzi i 8 par koni. Wiosna wymaga szybkiej roboty — „gdy dobrze ziemi nie obróbisz i weź śnie nie zasłesz — wiele nie zbierzesz”. A obrób tu w 8 par koni 175 hektarów! Sama orka trwałaby parę tygodni. Ale od czego traktor!

Spółdzielcy nie mieli zbyt nlego zaufania do nich.

— Nie tegich mieliśmy traktorzystów w zeszłym roku — mówią. — Orki robili niedbale, nierówno i bardzo powoli. Jeden z nich to przez cały miesiąc z ledwością 5 hektarów zaoarał...

Gdy Dudziec z Marchochem przyjechali do Strzelinka, brygadier Baranowski obrzucił obydwoch nieufnym spojrzieniem. Wydał mu się niepozorni, szczególna zaś nieufność wzbudził w nim Dudziec.

— Za bystro coś patrzy — pomyślał — takłemu to czasu mi tylko zabawa w głowie.

Przyjeł jednak traktorzystów tak się należy, przygotowali dla nich pokoił, wstawili łóżka, szafy, zapewnili dobre wyżywienie. Jednym słowem — otoczył opieką.

Gdy wlatry już dobrze osuszili ziemię, tak że „Ursusy” w polu nie grzeżyły, Dudziec z Marchochem wyruszyli do pracy. Kwiatkowski wskazał im 5-hektarowe pole.

— Starczy im na dwa dni — pomyślał — i spokojnie po-

Dwie rocznice

70 lat temu urodził się znany poeta radziecki — Damian Biedny.

Damian Biedny — to pseudonim Prawdziwe nazwisko poety brzmiał Jęlim Pridworow. Urodził się on 13 kwietnia 1883 roku na wsi w pobliżu Chersonia w rodzinie chłopskiej.

Damian Biedny był jednym z pierwszych współpracowników słynnych gazet bolszewickich „Ziemia” i „Prawda”. W 1912 r. poeta wstąpił do Partii Komunistycznej i odąd jest wiernym i oddanym jej żołnierzem. Jego bajki celnie i bezlitośnie demaskowały obszerników, kulaków, burżuazyjnych polityków, wzywały lud do buntu.

Partia, rząd i cały naród wysoko ocenili twórczość Damiana Biednego.

„Cierpienia, walka, bohaterstwo i osiągnięcia proletariatu, który powstał, znajdowały w Was godnego plewca” — głosiło pismo gratulacyjne rządu do Damiana Biednego, opublikowane w 1923 r. w związku z 40 rocznicą urodzin poety.

W cyklu wierszy „Zagranicą” Damian Biedny ukazuje prawdziwe oblicze amerykańskiej „demokracji”, w której cieniu szarzy się bezrobocie, nędza i bezprawie, plętnuje terror sil reakcji i ciemnoty w USA. Cenne i ostre wiersze polityczne Damiana Biednego są po dziś dzień aktualne. W nowych warunkach rozwoju demokracji i walki o pokój na całym świecie pomagają one w demaskowaniu agresywnych planów wrogów ludzkości, podżegaczy do nowej wojny.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej

wej wiersze Damiana Biednego często były drukowane w „Prawdzie”, w gazetach wojskowych, na plakatach. Tak samo jak w latach wojny domowej, poeta wzywał do zdecydowanej walki z najeźdźcą do obrony ojczyzny, do zwycięstwa nad wrogiem Demaskując najeźdźców, wskazując, jaki los ich czeka, („Wilk-moralizator”, lub „Obrażeni”), Damian Biedny słał bohaterstwa ludzi radzieckich na froncie i w zapleczu („Duma Komsomolu”, „Legandy o nim powstałym”, „Rosyjskie dziewczęta”, „Urodzaj”).

Damian Biedny był świadkiem historycznego triumfu narodu radzieckiego, który rozgromił agresywną armię faszystowskie Umierł w szpitalu doł po Święcie Zwycięstwa, 25 maja 1945 r.

Twórczość Damiana Biednego była i jest wspaniałym wzorem służby ludowi, przykładem bezpośredniej wiązki literatury z tyłem, z walką o urzeczywistnienie wielkich celów i codziennych zadań rewolucyjnej.

• • •

15 lat temu, 12 kwietnia 1938 roku, zmarł największy z artystów, jacy kiedykolwiek występowali na scenach operowych świata, TEODOR SZALAPIN.

Szalapin, którego wielki talent wyrósł na narodowej glebie rosyjskiej, jak gdyby srogniłował w sobie wszystkie podstawowe cechy rosyjskiego narodowego geniuszu twórczego. W każdej partii, w każdej roli dąży on zawsze do prawdy historycznej, do wydobycia charakteru ludowego, do dramatycznej wyrazistości, realizmu, jedności wszystkich elementów postaci, aż do rzetelności wprost plastycznej jej rysów. A przecież to właśnie stanowi cechę charakterystyczną twórczości wszystkich wielkich pisarzy, artystów, malarzy, kompozytorów rosyjskich.

Szalapin stworzył niezapomniane pod względem siły ideowo-artystycznej kracje operowe Suszłina, Ferlefa, Miłynarsza, Rusalana, Pimena, Borysa Godunowa, Iwana Groźnego, Mefistofelasa, Don Kichota, Don Basillia i wielu innych.

Wielki artysta przyczynił się też w dużej mierze do wprowadzenia do repertuaru koncertowego rosyjskiej pieśni ludowej. Śpiewając takie pieśni, jak „Dubinuszka”, „Sienka Razin”, Szalapin wniósł na estradę tradycję pieśni rewolucyjnych. Była to swoista agitacja, mobilizująca pieśnią do buntu przeciw uciskowi.

Traktorzyści

Terzy Lesiak

prosto na pole, które poprzedniego dnia wskazał im Kwiatkowski. Pracują zawsze razem. Dudziec prowadzi pierwszy, Jaz ZMP-owcem.

— Razem pracować weselej i różniej — mówią. — Jeden drugiemu zawsze pomoże.

Dotychczas nie mieli wypadku, by im traktory stanęły w polu. Ani razu nie wzywali mechanika objazdowego z POM-u. Dbają o maszyny, ota czają je troskliwą opieką. A „Ursus” też ma serce — jak mówi Dudziec — za dbałość o siewce, odplaca bezawaryjną pracą.

Orkę robią dokładną, głęboką, z przedplużkiem. Po takiej orce najmniejszego chwastu na polu nie ujrzyysz. Po takiej orce — jak mówi Kwiatkowski — dwadzieścia parę kwintali z hektara — mrowa nie zbierzesz!

Norme zawsze przekraczają.

Dudziec z Marchochem szczerze gołnie zawzięli się na odłogi. Było ich w Strzelinku 10 hektarów. Spółdzielcy namyślali się: zagospodarować, czy nie? Ale nim się zdecydowali, Dudziec z Marchochem wyskoczyli do południa i po odłogach ani śladu.

Spółdzielcy, jak się to mówi, stanęli przed faktem dokończonym. Musiał Kwiatkowski iść do gminy i odłogi wziąć, a Dudziec wakajacy mu potem na szerokie, zaożrane pole powiedzieli z usmiechem:

— Nie ma się czego martwić, towarzyszu przewodniczący. Urobicie dodatkową z POM zrobicie, a tu mieszanka wyrośnie, ot taka. Po pas...

— Traktorzyści — jak złoto — mówią spółdzielcy z takim to radość pracować!

A mamy takich chłopów setki na naszej Kozzalskiej Ziemi! Pełnych radości życia, miłości, szerokiego, szczerłego uśmiechu. Prawdziwych „ambasadorów klasy robotniczej na wsi”!

szedł doglądać roboty. A tu już w południe przylatuje do niego zaperzony Dudziec i woła:

— Przewodniczący! Ziemię dawajcie! Już godzinę Was szukam. Co myślecie, że traktory bez roboty będą stać?

Tego dnia obydwoj orali do godz. 1 w nocy. Przy reflektorach. Drugiego dnia znów wczesnie ruszyli do pracy. Przez dwa dni zaożali ogółem 20 hektarów.

Popatryli spółdzielcy na traktorzystów i nabrali do nich zaufania. Dziś mówią:

— Od początku zaożali nam już 120 hektarów. O maszyny dbają. Zaden z nich spać nie pójdzie, zanim traktora dokładnie nie przetrzy, nie naoliwi, nie oczyści. Jeden drugiemu maszynę przegląda, „żeby była pewność”. Czasem do późnej nocy, przy świeczce siedzą na podwórzu i przy maszynach maistrują. W ogóle — nam trzeba z nich brać przykład.

Skoro to mówią spółdzielcy ze Strzelinka, którzy w roku ubiegłym zdobyli sztabdar przodującej spółdzielni powiatu, to widać traktorzystów mocno zasługują na pochwałę.

• • •

Już się w Strzelinku wszyscy do tego przyzwyczaili, że jak zaterkoczą traktory, to czas wybierać się w pole. A traktory dudnią ranliotko, aż się od tego dudnienia chałupy trzęsa i spać, nawet kłose wemu Marcelnowi Grabarczykowi, którego spółdzielcy uważają za humelanta — nieposob.

Dudziec z Marchochem jadą

Przegląd tygodnia

Propozycje pokojowe Ludowych Chin i Korei wywołały popłoch na giełdzie nowojorskiej.
(Z prasy)



TRWOGA POKOJU...



Policyjant amerykański: 'A przecież przydała się!

W amerykańskim mieście Hewston

Znany pisarz amerykański O. Henry w jednym ze swych opowiadań opisuje historię włóczęgi, który nie mając dachu nad głową, zdecydował się spędzić zimę w celi więziennej. I oto bez centa w kieszeni wstąpił do restauracji, zjadł obfity obiad, lecz... do więzienia nie dostał się.

Czytając obecnie opowiadanie, Amerykanin, zdaje się po wie z westchnieniem: „Jak dawno to było”. Obecnie w Stanach Zjednoczonych bez porównania łatwiej dostać się do więzienia, niż jeść obiad.

Oto posłuchajcie historii, która zdarzyła się niedawno w mieście Hewston. W tym przeciełym amerykańskim mieście jest restauracja z chińską kuchnią. Od pewnego czasu władze Hewstonu, oczywiście, ustanowiły obserwację nad restauracją. To nie żarty, restauracja z chińską kuchnią. Wystarczy wstąpić obecnie do tego niebezpiecznego miejsca i ryzyknie się utracie opinii „prawomyślnego” Amerykanina. Oto fakt, o którym niedawno zakomunikowała prasa amerykańska. Mieszkaniec Hewstonu, weteran wojny, wstąpił z małżonką do restauracji na obiad. Małżonkowie nie podejrzewali nawet, że grozi im niebezpieczeństwo. A tymczasem agenci policyjni, dyżurujący w restauracji, nie tracili czasu na próżno. Jeden z nich był niemal pewny, że któregoś z małżonków wymieniło bez należytego szacunku nazwisko Czang Kaj - szeka. Oczywiście, od małżonków z Hewstonu wzięto odciski palców.

...Tak, wiele wody upłynęło od czasów, gdy bohater opowiadania O. Henry'ego szukał sposobu dostania się do więzienia. Obecnie w Stanach Zjednoczonych znaleźć się za kratami — to rzecz najmniej skomplikowana.

W. Kobysz
Z gazety „Wolność”

Mieszkańcy grom. Moździanowo pow. Słupsk zobowiązali się swego czasu naprawić część drogi Moździanowo—Gołecin. „Naprawa” polegała na wywiezieniu na środek zniszczonej drogi kilkunastu wozów kamieni i cegieł.

O pewnej drodze i pewnym zobowiązaniu pewnej gromady

W pewnej gromadzie (jest takich wiele)
Przez rok okrągły
Niematy kłopot ludziska mieli
Z gromadzką drogą.

Jedziesz jesienią, Koniom — do kolan
Wody i błota.
Jedziesz na wiosnę, Kłiesz swoją drogą,
Zlewasz się potem.



Wreszcie uchwałę podjęto kłedy
W zgodnej gromadzie:
— Wszak są kamienie, mamy też cegły
Sami poradźmy.

Poszły więc wozy z gładziutką cegłą
Tudzież z kamieniem —
I patrzcie-ż: za nim godzina zbiegła,
Obraz się zmienił.



Zamiast wybojów, wody i błota
Cegła i kamień
Złożone w stosach...
„Czyn” wykonany.

Spróbuj przejechać dzisiaj tam wozem
Sztuka nie łatwa
— Jak „naprawioną” ominąć drogę?
Poradź gromado.

(Anato.)

Kierownik Referatu Handlu Przydyum MRN w Świdwinie Stanisław Wędzicki dokonuje w stanie nietrzeźwym kontroli miejscowych sklepów.

Zdarzają się wypadki, że łąda on od personelu wina i usiłuje wypić je na miejscu, co zdarzyło się np. — w dniu 27 marca br.

(Na podstawie korespondencji Józefa Jonka.)



Op. Wędzicki: Nasze skontrolowane lotki wzięły wina.

Krakowiaczek PGR-owski

Płyńcie Wisła, płyncie,
po polskiej krainie
— wiedzą o tym także
w PGR Piaszczyń.

I wartko i chyżo
woda w rzekach bieleje,
a dla robotnika
kombinezon — leży.

Leży kombinezon
z maską nawozową,
bo w tym PGR-rze
nikt nie rusza głową.

Leży zapas ubrań,
gdzieś tam w magazynie
nim je ktoś dostanie
dużo wody spłynie...

Drogi kierowniku,
ja tak sobie myślę,
że lepiej o głowie
śpiewać, niż o Wiśle.

Ale choć tak śpiewasz
jak ci jest na rękę,
Przerób, kierowniku,
Ot tak, tę piosenkę:

„Po to są gazmaski i kombinezony,
by robotnik rolny był wyposażony,
by wzrastały plony PGR-ów naszych...”
(Z „Wiadomości Młastekich”)

Na dworcu kolejowym PKP w Białogardzie czynne są tylko jedne drzwi wyjściowe na peron.

W okresie największego nasilenia ruchu pasażerskiego przed drzwiami powstają zatory, co powoduje spóźnianie się do pracy dojeżdżających. Kierownictwo stacji mimo prób pasażerów, nie chce uruchomić drugiego przejścia.

(Z korespondencji St. Klimasa.)



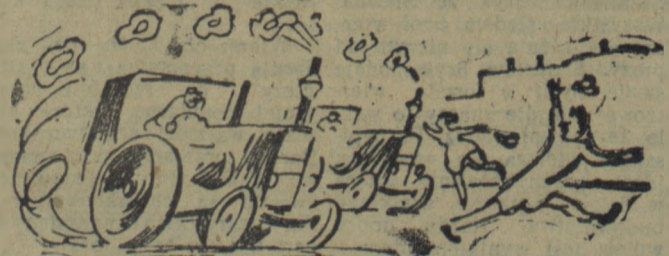
Zakład Oczyszczania Miasta w Świdwinie zaniedbuje swoje obowiązki, a ludzie odpowiedzialni za sprzątanie ulic całym godzinami siedzą beczynnie, naśmiewając się przy tym z nieporządków w mieście. Widocznie biorą oni przykład ze swego kierownika ob. Zukowskiego.

(Z korespondencji F. Paszkiewicz.)



Ha... ha... ha... A to będzie kawał jak komuś wpadną ł
śmieci przez okno do mieszkania!

Traktorzyści PGR Polczyn-Zdrój jeżdżą z niedozwoloną
szybkością po ulicach miasta, lekceważąc przepisy drogowo-
(Z korespondencji Jerzego Górskiego.)



Remont „bez-dotykowy”

Całą zimę trwała robota przy tym siewniku z RZS Motarzyno. Brali w niej udział najtężsi fachowcy POM-u w Tychowie. Radzili często i długo, robili zawile rysunki techniczne, troskliwie dobierali narzędzia a po cichu trochę nawet kleili. Bo też robota była nadzwyczaj trudna. Wyjątkowa — można powiedzieć — „majstersztyk”.

Trudność polegała na tym, że postanowili wyremontować siewnik w taki sposób, żeby nie potracić a nawet nie dotknąć siewnika.

Dlaczego? Bo by się żyło z niego wysypało... Jakże żyto? Parę garści żyta, pozostałości w siewniku jesienią. Problem stanął więc jasno przed zespołem remontowym POM-u w Tychowie. Nie dotykać a remontać.

Pod wiosnę siewnik był gotów. Jak wyglądał? Pięsze o tym korespondent „Głosu Koszańskiego” ob. Józef Piórkowski ze spółdzielni produkcyjnej w Motarzynie:

...siewnik po remoncie, ładnie z wierzchu oczyszczony dobrze wyglądał... Przy wieźli go do nas, złożyli na podwórzu i leży do dnia dzisiejszego. Rośnie w nim żyto. Wszystko w nim tak zarosło, że trudno teraz wyczyścić...“

Kto do pracy się nie leni, temu kwiecień się rzeźni — mówi stare przysłowie. Zależniło się POM-owi w Tychowie żyto w siewniku. Jedno ich tylko pewnie martwi. Dołożyli tyle trudu, by nie poruszyć siewnika, a plonu z wyrosłego w nim żyta nie zbiorą. Kto wie

zreszta, czy pomyślnie słowa brygada remontowa z Tychowa nie zażąda odškodowania i właścicieli siewnika.

Gdyby tylko wyrosło żyto przeskądzało w użyciu siewnika, RZS w Motarzynie dałby sobie ostatecznie radę. Główną jednak przeszkodę stanowił brak jednego trybu, bez którego siewnik jest bezużyteczny. O bujnym życiu w agrom, ale widocznie rozczulił się zbyt widokiem wątych roślinek, krzewiących się na zimnym żelazie. Siewnik leży więc sobie spokojnie i czeka, aż miną siewy i przyjdą żniwa. Tymczasem wspomina sobie „delikatnych” pracowników POM-u w Tychowie, którzy remonty maszyn przeprowadzają „metodą bezdotykową”.

(A. R. B.)